Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Mariacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 14 maja.

Od kilku dni mamy w prasie niemieckiej znów „das alte Spiel": wabienie Koła polskiego czapką i papką, a pomiędzy to srogie groźby na wypadek, gdyby się konkury nie powiodły. Wobec gabinetu hr. Clary'ego stanowisko Koła polskiego o tyle było na zewnątrz mniej jasnem, o ile Koło, jakkolwiek szczerze obstrukcję zwalczając, istotnie do tego gabinetu zaufania nie miało. Dziś stosunki się zmieniły. Dziś poza krajem tylko zła wola, w kraju zaś tylko polityka, prowadzona w służbie niemieckiej, insynuować mogą Kołu i jego przewódcom nieszczerość w zwalczaniu obstrukcji. Wszakże skutki obstrukcji nigdzie bardziej czuć się nie dają, jak w naszym kraju, nikt bardziej od nas nie wzdryga się na myśl absolutyzmu centralistyczno-niemieckiego i nikt też szczerzej, od nas, powrotu do normalnych stosunków nie pragnie.

To też wszyscy widzą i uznają, z jaką gorliwością i zapobiegliwością przewódcy Koła polskiego wykonywują uchwały Koła sejmowego, a jeżeli organa lewicy mimo to ciskają na Koło podejrzenia, które skwapliwie podejmuje ich lwowska filja, to przyczyny tego podstępnego postępowania domyślić się nie zbyt trudno. Niemcom bowiem mniej idzie o uregulowanie stosunków parlamentarnych na dzisiaj, jak o przesunięcie sił politycznych na przyszłość. Jak długo więc pan Jaworski pełnić będzie *officium boni viri* wobec Czechów," nie zyska on z pewnością uznania prasy niemieckiej. Żeby na to uznanie zasłużyć, musiałby on przeciwnie Czechów zrazić, stworzyć pomiędzy nimi a Polakami przepaść nie do przebycia i z szumem i hałasem przejść na lewą stronę izby.

Niemcy sami wiedzą, że przez to bynajmniej nie umożliwiłoby się normalnego funkcjonowania parlamentu, wiedzą, że Czesi w ten sposób zizolowani dopiero na dobre rozpoczęliby obstrukcję, ale im też nie o zażegnanie obstrukcji idzie, jeno, jak już wspomniałem, o przesunięcie sił politycznych na przyszłość, na dziś zaś o zwolnienie ich od wszelkich ustępstw w kwestji językowej, rozwiązanie izby i nowe wybory pod wrażeniem zdobytych przy pomocy hrabiego Clary'ego korzyści.

Rząd, który szczerze i statecznie dąży do normalnych stosunków parlamentarnych, widzi dodatnią działalność przewódców Koła polskiego i w zupełności ją uznaje, ale lewica przez tę właśnie działalność widzi przyciśniętą się do muru, a im bardziej wpływ polski działać będzie na zgodliwość Czechów, tem bardziej stanie się on Niemcom niewygodnym.

Oto całe wyjaśnienie niezrozumiałych na pozór wycieczek prasy niemieckiej przeciwko p. Jaworskiemu i klucz zagadki, dlaczego „N. fr. Presse" w jednym numerze pana Jaworskiego chwali, a w drugim znów od wszelkiej uczciwości politycznej odsądza. Koło polskie źle robi reagując wogóle na te nawoływania, a już zgoła niepotrzebnie ogłasza w apokaliptycznych komunikatach komentarze do postępowania, które samo w sobie jasne, żadnych komentarzy nie potrzebuje. Takim niepotrzebnym komentarzem był też ostatni komunikat, powtarzający w formie imiesłowowej to, co Koło polskie i Koło sejmowe już w formie o wiele jaśniejszej wyraziło i co do czego wszelka wątpliwość powinna być wykluczoną. Taki napuszysty komunikat, z natury rzeczy nie mogący być niczem, jak powtórzeniem dawniejszych uchwał, a ze względów taktycznych koniecznie nie jasny, dostarcza tylko przeciwnikom Koła pretekstu do nowych napaści i z pewnością nie wyjaśni tego, czego zła wola z umysłu rozumieć nie chce. Zrozumieć go nie zdoła Niemiec zresztą nawet i przy dobrej woli, szczególnie skoro sekretarjat Koła, czy jakiś poseł na ochotnika, wśród powodzi dosłownie tłumaczonych imiesłowów, klub sejmowy nazywa po niemiecku „Landtagsunion."

Wszyscy wiemy, że uchwała Koła w związku z dyskusją, która ją poprzedziła, wyrazić miała jasno i dobitnie chęć działania pacyfikacyjnego, bez żadnej ukrytej myśli i żadnych zastrzeżeń. Niepotrzebnym więc był wcale komunikat, który nie mogąc z natury rzeczy wyrazić tego, co w Kole mówiono, przez samą swoją niejasność, staje się szkodliwym.

Dziś zresztą „Neue Freie Presse" dla odmiany, bardzo jest dla pana Jaworskiego łaskawą z powodu jego przemówienia w delegacjach, mianowicie z powodu życzliwego zaakcentowania trójprzymierza. Pisze o tem jednak w tonie, jakoby miała przed sobą przyjemną niespodziankę, zamiast uznać, że Koło polskie, jako stronnictwo prawdziwie państwowe i prawdziwie polityczne, nigdy inaczej o trójprzymierzu się nie odzywało i nigdy obrachunków, jakie mamy z rządem pruskim, nie wstawiało w rachunek strat i zysków trójprzymierza. Stąd też bilans trójprzymierza oceniało zawsze korzystnie, a w każdym razie ze stanowiska bardziej objektywnego, aniżeli stronnictwa niemieckie, dla których polityka zewnętrzna monarchji przedstawia się zawsze tylko w świetle ich interesów w polityce wewnętrznej. Zresztą sesja delegacyjna zapowiada się dość spokojnie, a wpływ polski powstrzyma, zdaje się, Czechów od zbyt krewkiego występowania. (*r*).

Lwów-Winniki.

(III). Co do drugiego pytania, o ile projektowana kolej powinna uwzględniać także interesy stolicy kraju, to należy przedewszystkiem zauważyć, że dotychczas interesy miasta Lwowa w sprawach komunikacyjnych wcale uwzględniane nie były. Linia Lwów-Winniki sama przez się nie ma dla miasta takiego znaczenia, ażeby Lwów miał na to ponosić znaczniejsze ofiary — ma ona o tyle tylko znaczenie, o ile, uwzględniając interesy miasta, będzie punktem wyjścia dla dalszej linji ku Brzeżanom-Monasterzyskom. Nie ulega wątpliwości, że linja ta leży w ogólno-państwowym interesie, że więc państwo powinno ją zbudować, nie oglądając się na ofiarę interesowanych gmin, które i tak są bardzo przeciążone. Specjalnie Lwów ma już za sobą pokaźny szereg ofiar, złożonych na rzecz kraju i państwa. Wszak same świadczenia na rzecz gimnazjum Franciszka Józefa, szkoły realnej, przemysłowej, handlowej, na rzecz utworzenia fakultetu medycznego, na rzecz szkoły kadeckiej — wyrażają się w miljonowych kwotach, a ich skutki gmina jeszcze obecnie na sobie odczuwa. Prócz tego miasto wydaje rocznie setki tysięcy na poruczony zakres działania i inne ogólno państwowe cele, może więc domagać się słusznie, by w tej sprawie nie czyniono nowych żądań, by jej załatwienia nie czyniono zawisłem od nowych, z góry określić się mających ofiar.

Dla celów specjalnych miasta Wiednia wydało państwo przeszło 150 miljonów, Pradze dano 2 miljony subwencji państwowej. Lwów nietylko nie dostał żadnej pomocy ze skarbu państwa, ale co chwila stawia mu rząd centralny alternatywę: albo dasz tyle, ile żądamy, albo nie będzie wykonaną rzecz, której konieczność uznajemy w zasadzie. Tę politykę stosuje rząd i wobec projektowanej kolei Lwów-Winniki, stojąc twardzo przy cyfrze 90.000 zł., a żądając na resztę kosztów ofiar krajowych, gminnych i prywatnych. Takiej polityki błędnej sejm popierać nie może i dlatego domaga się bezwarunkowo w tym razie należytego uwzględnienia przy tej linji także interesów stolicy kraju. Ma ona bowiem słuszne prawo domagać się, ażeby specjalnie dla jej celów aprowizacji, dla podania możności taniego dowozu do stolicy artykułów żywności i przedmiotów handlu i przemysłu i dla zapewnienia tem samem lepszego i łatwiejszego zbytu tych artykułów okolicom dalszym Przemyślan i Brzeżan — stworzono kosztem państwa potrzebną komunikację kolejową, nie czyniąc warunków subwencji ze strony mniej zamożnych czynników krajowych na rzecz państwa.

Jak już wiadomo, sejm, podzielając zapatrywania referenta, uchwalił wezwanie do rządu, ażeby postarał się o wybudowanie kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik, jako kolei państwowej i ażeby przy ustaleniu trasy uwzględnił, ile możności życzenia i potrzeby miasta Lwowa.

Miejmy nadzieję, że rezolucji tej nie spotka taki los, jaki sejmowe wezwania do rządu zazwyczaj spotyka i że państwo spełni choć raz swój obowiązek wobec tak systematycznie zaniedbywanego kraju i jeszcze więcej zaniedbywanej przez rząd stolicy tego kraju.

Jak należy popierać przemysł krajowy.

„Pester Lloyd" omawiając ustawę węgierską, mocą której 107.108.080 koron mają być jako fundusz inwestycyjny użyte na popieranie przemysłu krajowego, zastanawia się nad tem, w jaki sposób najskuteczniej i najrozumniej przemysł krajowy popierać należy. Niewątpliwie powinien rząd przyznawać ulgi, a w wypadkach wyjątkowych także pożyczki i subwencje dla nowo powstających zakładów przemysłowych. Ta działalność odnieść się atoli może tylko do wyjątkowych wypadków, nie może zaś wcale ubezpieczyć przemysłu krajowego.

Znamieniem prawdziwego krajowego przemysłu jest, że powstaje on samodzielnie i rozrasta się ze stosunków, właściwości i potrzeb kraju. Wynika stąd, że najgłówniejsze popieranie przemysłu krajowego polega na tem, żeby powstało samodzielnie i zdolne do rozwoju zakłady przemysłowe istotnie się rozwijały i wszelkie przesilenia przetrwać mogły. Otóż zakłady takie, istniejące na zdrowej ekonomicznej podstawie, nie wymagają subwencji — ale roboty, zajęcia.

Pierwszym przeto postulatem zdrowej i patrjotycznej polityki krajowej jest: nie dopuszczać, żeby zamówienia obcym oddawano, ale przeprowadzać surowo zasadę, że wszelkie roboty publiczne, rządowe, krajowe i miejskie muszą być krajowym zakładom przemysłowym oddawane, jeżeli tylko one w kraju się znajdują i zdobywają sobie dobrą opinję.

Zgadzamy się zupełnie z tym wywodem, a ubolewać trzeba, że pod wielu względami u nas wręcz przeciwnie się dzieje. I dziwna rzecz: władze rządowe zatrudniają przeważnie tylko krajowe zakłady, podczas gdy władze autonomiczne i prywatni przedsiębiorcy dopuszczają się zbyt często śmiertelnego grzechu przeciw krajowi oddając roboty obcym. Dosyć tu przypomnieć, że główne roboty wodociągowe oddano w Krakowie obcym, Niemcom. A dopuszczono się tego bez żadnej potrzeby, gdyż są w kraju pierwszorzędne zakłady, które nieraz już tego rodzaju prace wykonywały. Na wielkiej wystawie krajowej np. funkcjonowały doskonale wodociągi, urządzone przez firmę L. Zieleniewskiego. Na cóż się urządza wystawę, jeżeli się potem ignoruje jej wyniki?!

Teraz są znowu do rozdania w Krakowie i we Lwowie większe roboty około rzeźni, gazowni itp. Mamy nadzieję, że reprezentacje tych miast nie dopuszczą przecież tym razem, żeby znowu wbrew interesom kraju obcy te roboty otrzymać mieli. Wiadomo, że kompetentne, dające zupełną gwarancję firmy krajowe o roboty te kompetują, one też bezwarunkowo otrzymać je powinny. Jeżeli nasi magnaci jeszcze zbyt często cudzoziemczyźnie hołdują, niechajże nasze miasta pamiętają o tem, że są polskiemi, oraz, że patrjotyzm schodzi się tutaj z dobrze zrozumianym interesem kraju i miasta.

Listy z wystawy

Paryż 12 maja.

(*Pawilony zagraniczne. — Bośnia. — Pawilon Danji.*)

Administrator wystawy, p. Picard, budzi się codziennie z ciężką troską: kiedy wystawa będzie skończona? Dzienniki podają codziennie listę tego, co „już możliwe do widzenia", przypominając jednocześnie, że daleko do ostatecznej gotowości. Napróżno administracja pogania teraz wystawców, grożąc im upomnieniami, że od tego lub owego dnia rozpakowywanie nadesłanych okazów będzie wzbronione. Wystawcy zapowiadają procesy i dowodzą, że administracja tylko opóźnieniu winna. Tymczasem mamy do zanotowania liczny szereg inauguracyj przy ulicy Narodów.

Najpierwsza stanęła do apelu Bośnia, od niej więc zaczniemy. Drobniutki ten kraik, który przed traktatem berlińskim znany był głównie z mordów i grabieży, zajął na wystawie nieproporcjonalnie wspaniałe miejsce, rywalizując przy ulicy Narodów z potęgami europejskiemi, jeżeli nie wartością wystawionych produktów, to wielkością pawilonu. Organizator wystawy bośniackiej, p. Moser, wiedział dobrze, że dwadzieścia ośm lat niezależności od Turków i starannej administracji wewnętrznej, nie mogło postawić Bośnji na takiem stanowisku, żeby czemkolwiek zaimponowała innym krajom europejskim. Zwrócił więc szczególną uwagę na to, aby w pawilonie bośniackim urządzić niejako syntezę sztuki wschodniej. Państwo w Bośni, zmuszone okolicznościami, założyło wielką ilość szkół sztuki zdobniczej i szkoły te na wystawie zajęły, można powiedzieć, najważniejsze miejsce. Cała halla środkowa jest zbiorem wyrobów bronzowniczych, robót damasceńskich i tkanin w stylu narodowym, z wyższą i szkodliwą domieszką modernizmu, przywiezionego z pracowni paryskich. Ściany ozdobił Mucha swemi zmanierowanemi freskami. Więcej pouczającem jest pierwsze piętro pawilonu. Widzimy tu, że księgarstwo bośniackie, popisujące się oprawami z Wiednia, nie wiele ma do pokazania, bo wykształcenie narodowe stoi jeszcze na ogromnie niskim poziomie. Liczne okazy surowych produktów naturalnych świadczą, że Bośnia oczekuje, aby jej państwo, zajęte nadmiernie sztuką stosowaną, zajęło się i przemysłową stroną życia. Jest przecież jedna rzecz na wystawie bośniackiej, która w szczery podziw wprawia: są to plany, dioramy, modele i wzory, objaśniające, iż maleńka Bośnia należy do krajów, które mają najdłuższą sieć kolei państwowych. Przed rokiem 1878 nie było w Bośni ani jednej szosy możliwej do jazdy; dzisiaj istnieją tam cztery tysiące dróg nie gorszych od francuskich, oraz dwa tysiące kilometrów wąskotorowych kolei żelaznych.

Danja reprezentowana jest tak obficie w rozmaitych sekcjach wystawy, że rząd miejscowy, nie chcąc zbytnio obarczać budżetu krajowego, z razu zaniechał zupełnie budowy urzędowego pawilonu. Ale energiczni Duńczycy nie chcieli pozwolić na taką oszczędność: dzienniki w Kopenhadze ogłosiły subskrypcję publiczną i w krótkim czasie zebrały potrzebny fundusz. Budowę powierzono budowniczemu Kochowi, który odtworzył przy ulicy Narodów willę wiejską z Horsenou na Jutlandzie, dodając pośrodku małą wieżyczkę z dzwonkami. Maleńki ganek prowadzi do głównej bramy, po nad którą wyryto duńską cytatę z hymnu narodowego. Oryginalność pawilonu duńskiego polega przedewszystkiem na tem, że nie zawiera on właściwie żadnej wystawy. Organizatorowie pragnęli pokazać publiczności wnętrze domu duńskiego, urządzonego z całym komfortem, a jednocześnie ofiarować Duńczykom, przybywającym do Paryża, rodzaj klubu, w którym znajdą dzienniki, przeglądy, salon korespondencji etc.

Na parterze znajduje się wielka kwadratowa sala: jestto sala przyjęć, w której sufit tworzy sklepienie samego pawilonu. Sala ta, pośród pięknych mebli machoniowych, zawiera bibljotekę w starym stylu. Po środku umieszczono posąg króla Krystjana IX. z czystego srebra, spoczywający na cokole z napisem: „Z Bogiem, za ojczyznę i prawo". Na licznych etażerkach rozstawiono wyroby porcelanowe z królewskiej fabryki w Kopenhadze. Ściany pokryte są widokami Grenlandji i Islandji. Na wysokości pierwszego piętra zbudowano obszerną galerję, prowadzącą do jasnych i wygodnych pokojów sypialnych. Z galerji tej spuszcza się jedwabny sztandar duński, haftowany pięknie przez damy duńskie. Z boku od sali głównej mieści się buduar z meblami w stylu „Empire". W pokoju tym rozwieszono fotografje, oraz obrazy najznakomitszych malarzy duńskich, a mianowicie: Slott-Moellera, Jerndorfa, Kroegera, Skovgoarda, Bjerne'a. Na drugim krańcu budynku urządzono „fumoir" z oryginalnymi meblami dębowymi.

Pawilon duński zakupiony został przez jednego z bogatych Paryżan, który po wystawie przeniesie go do swych posiadłości wiejskich i urządzi w nim... letnie mieszkanie.

Konkurs b. Tow. wzajemnego kredytu w Sędziszowie.

Po ustąpieniu rady nadzorczej i dyrekcji Tow. wzajemnego kredytu w Sędziszowie, w skutek znanej defraudacji Sędzielowskiego, wybrano nową radę nadzorczą i dyrekcję, których zadaniem było przeprowadzenie sanacji towarzystwa. Atoli nowa rada nadzorcza, rozpatrzywszy się w księgach, rachunkach i sytuacji, przyszła do przekonania, że nawet mimo ofiarności jednostek, nie da się ta sanacja na drodze zwyczajnej przeprowadzić, bo sytuacja dałaby się porównać z majątkiem, obciążonym długami powyżej 10-krotnej wartości, którego los w takich warunkach łatwo można przewidzieć.

Doszedłszy do tego przekonania, wydała rada nadzorcza b. Towarzystwa odezwę do wierzycieli i członków, w której, zdając sprawę ze swej bezowocnej czynności, dochodzi do takiej konkluzji, że: gdy niektórzy wierzyciele wręcz odmówili przeniesienia 40% swych oszczędności na fundusz gwarancyjny, żądając wypłaty złożonego kapitału w całości, a nawet wytoczyli spory sądowe z niepomyślnym dla Towarzystwa rezultatem, znalazła się nowoobrana dyrekcja w położeniu bez wyjścia i uznała misję swoją za ukończoną, a przedłużenie stanu takiego, mogącego Towarzystwo na dalsze nieobliczalne narazić straty, za nielicujące z ludzką uczciwością i postąpiła w myśl ustawowych przepisów.

Pragnąc jednakowoż, by rozwikłanie sądowe interesów Towarzystwa, jak najmniej dotkliwem dla członków uczynić, a wierzycieli od strat przy konkursach praktykowanych uchronić, zawnioskowała dyrekcja sądowi zamianowanie kuratorem masy Towarzystwa p. Kazimiera Jankowskiego z Brzyzny, a komisarzem radcę Kozika, naczelnika sądu powiatowego w Ropczycach, znanych powszechnie z prawości charakteru obywateli.

Podając to sprawozdanie do wiadomości wszystkich członków i wierzycieli byłego Towarzystwa wzajemnego kredytu w Sędziszowie, uprasza rada nadzorcza wierzycieli, by we własnym interesie przy niebawem nastąpić mającym wyborze wydziału konkursowego oddali swe głosy na kuratora: p. Kazimierzowi Jankowskiemu z Brzyzny; na asesorów: Bronisławowi Szwarzenberg-Czernemu z Góry ropczyckiej, Markowi Strzyż wójtowi z Borku wielkiego, Wojciechowi Strękowi z Olchowej i Majerowi Löw z Sędziszowa.

(54)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Vogel kiwał głową, w gruncie rzeczy jednak zgadzał się ze zdaniem córki i jął się rozglądać, gdzieby wsadzić Szenera.

Szener zaś o przyszłości jeszcze nie myślał. Szybko po sobie następujące wypadki unosiły go; ster wypadł mu z ręki. Czuł się bardzo nieszczęśliwym, tak nieszczęśliwym, że wzruszał się sam swym losem. Teraz był w dodatku osamotnionym. Pani Helena, choć zawsze bardzo troskliwa, była jakaś inna; jej pieczołowitość nie zdawała się płynąć z tej bezmiernej, ciepłej serdeczności, która grzeje serce. Zresztą była silnie zajęta gospodarstwem, które teraz, przy zmniejszonej już służbie, absorbowało ją ogromnie. W dodatku traciła z oczu siostrę coraz więcej.

Panna Zofja wstydziła się nawet tego, czasu jednak miała dlań niewiele. W dzień zajmowała się bardzo czynnie sporządzaniem skromnej wyprawy, co wymagało nieustannych wędrówek po mieście: o siódmej przychodził na obiad Kowalewicz, a potem mieli sobie zawsze tyle do powiedzenia, że do północy w salonie słychać było szepty i przytłumione śmiechy. Pani Helena szła wówczas do dzieci, które już nie miały bony i Szener zostawał sam, z książką w ręku, której długo czytać nie mógł.

Kiedy pewnego wieczora siedział tak w salonie, wciśnięty w fotel, zamyślony, nagle obraz pani Werlinden mignął mu w głowie. Od dnia wyjazdu myślał o niej często: co robi, co się z nią dzieje? Odpędzał wszakże te myśli, rozumiejąc, że nie wolno mu ich snuć. Znajdował się na bolesnym przełomie, przechodził okrutną kryzys, rodzinę zaciągnął na krawędź przepaści. A ta rodzina nie straciła doń zaufania, nie czyniła wyrzutów, lecz przeciwnie, pocieszała, kochała jeszcze czulej. Więc jemu, bankrutowi, należało myśleć o losie bliskich, nie zaś o tem, co było dawniej zbytkownym błędem, a obecnie stałoby się występkiem, zbrodnią. Lecz tego wieczora czuł się tak biednym i tak nieszczęśliwym, że litość go brała nad samym sobą. Mówił sobie: w tej ciemnej nocy, która mnie ogarnia, czemuż choć w marzeniu nie mam zobaczyć na chwilę kochanego światła! Przymknął oczy i jął wywoływać wspomnienia. I nagle pani Marja stanęła mu żywo w wyobraźni: wdzięczna, piękna, uśmiechnięta, spoglądająca nań mile z pod długich rzęs. Widział ją w lekkiej, czarnej sukni, jak wówczas na obiedzie...

Gdy go nagle zbudził głos pani Heleny, obwieszczający, iż herbata podana, było mu przykro i smutno rozstawać się z temi myślami. Nie zauważył wcale jej spojrzenia, które dziwnie niespokojnie szukało w jego oczach rozjaśnienia, nad czem tak myśli; wymówił się bólem głowy, poszedł prędko spać i zasnął z postacią pani Marji w głowie.

Nazajutrz, gdy był w mieście, wstąpił do mieszkania Werlindenów. Drzwi otworzyła mu Antosia; pani nie wróciła jeszcze, wiadomości nie było żadnych. Spodziewano się jej wszakże codzień.

Szenerowi widok pokojówki sprawił przyjemność. Rozczulił go, niby niespodzianie znaleziona pamiątka po drogiej osobie, której nie ma się nadziei zobaczyć. Na ulicy doznał wyrzutów sumienia. Czyż on powinien jeszcze myśleć o pani Werlinden? Czyż to nie byłoby zbrodnią? I bronił się sam przeciw głosowi sumienia: jestem taki nędzarz, cóż to szkodzi, że stworzę sobie kilka chwil dobrych! Obietnica, którą mu pani Marja dała przy wyjeździe, paliła mu teraz wszystkie nerwy. Powiedziała, że będzie jego, gdy wróci. Przed nim życie szare i ciężkie — to będzie ostatni błysk dawnych, lepszych czasów.

Zdjęła go wielka niecierpliwość, kiedy ona przybędzie? Począł w myśli uprzytomniać sobie powitanie, pocałunki jej czerwonych ust. W skroniach miał ogień. A może ona przyjedzie dzisiaj? Dwa tygodnie od wyjazdu dawno minęły: kto wie, może właśnie dzisiaj przyjedzie!...

Szener był pewnym, że pani Werlinden może wrócić tylko pociągiem, który przychodzi po pierwszej. Rannego kurjera nie lubiła. Że zaś była już blisko dwunasta, więc nie poszedł do domu na śniadanie, lecz zjadł kawałek mięsa w pobliskiej restauracji i zaraz udał się na dworzec wiedeński. Było zawcześnie i musiał długo czekać. Gdy wreszcie pociąg wpadł z ciężkim hałasem na stację, począł przebiegać wagony: pani Marji nie było. Peron opróżniał się, a on wciąż jeszcze chodził tu i tam, nie mogąc pogodzić się z myślą, że nie przybyła. Wrócił posmutniały i zawiedziony do domu. Wieczorem wszakże opanowała go znowu myśl: jutro przyjedzie z pewnością.

I następnego dnia, przyśpieszywszy śniadanie pod pretekstem ważnego interesu, Szener znalazł się znowu na dworcu, o pół godziny zawcześnie i również bezskutecznie, bo pani Werlinden nie przyjechała. Ale wyobraźnia jego i zmysły były coraz silniej omotane jej obrazem. Mówił i myślał o interesach z roztargnieniem, z rozkoszą natomiast szukał samotności, by wywoływać w pamięci jej postać i pieścić się marzeniem jej pocałunków...

Tak przeszło kilka dni. Po śniadaniu, które podawano umyślnie wcześniej, Szener spiesznie narzucał paltot i znikał, tłómacząc się pilną robotą. Nie uważał, że pani Helena każde jego wyjście ścigała niespokojnym wzrokiem, gdy zaś był na progu, wyblakłe jej oczy zwracały się ku niemu z rozpaczliwą prośbą, której wąskie usta nie śmiały wypowiedzieć. On tego nie widział.

Był koniec marca. Południowe słońce świeciło na czystem niebie wesoło. W powietrzu tkwiło wiosenne ciepło. Szener oczekiwał, jak zwykle, nadejścia pociągu, że w sali jednak było duszno, więc bocznemi drzwiami wysunął się na peron, który był prawie pusty. Czuł się pełnym nadziei, że pani Marja dzisiaj przyjedzie. Właściwie zdarzało mu się to codziennie, na pięć minut przed przybyciem pociągu, dziś wszakże jasna pogoda dodawała mu otuchy. Ogarniała go bezwiedna wesołość i mimo strapień, których doznawał, było mu pod wpływem jasnych, złotych promieni dobrze i lekko. Sam dziwił się temu humorowi, nie bronił się wszakże i spacerując po chodniku, wywijał laską w takt radosnej melodji, która mu w uszach dźwięczała. Przez zamknięte okna widział w sali tłumnie zgromadzoną publiczność i cieszył się, że zdołał stamtąd wyjść na powietrze. Nagle między temi licznemi, wciąż falującemi głowami, mignęła mu wątła, mizerna twarz żony. Przystanął zdziwiony, lecz już jej nie widział, mimo że zbliżył się do szyby i patrzył uważnie.

— Zdawało mi się — pomyślał. — Skąd znowu Hela tutaj!

A w tej chwili zadzwoniono i pociąg, widoczny już na prostej linji szyn, jął zbliżać się szybko. Nareszcie wpadł na dworzec, sapiąc silnym oddechem lokomotywy i zatrzymał się zwolna. Szener począł szukać „sleepingu", a zoczywszy go, pobiegł ku niemu z bijącem sercem. W tem puls uderzył mu mocniej. W oknie ujrzał panią Werlinden. Ona go także zobaczyła i witała ruchem ręki:

— Dzień dobry panu! Co za spotkanie! Nie spodziewał się pan mnie zobaczyć! Kogo pan oczekiwał?

On nie śmiał w tłumie wołać, że się jej spodziewał, że przyszedł, by ją spotkać, że od tygodnia dzień w dzień tak przychodzi. Pani Werlinden zaś czuła się w bardzo nieprzyjemnem położeniu. Odgadywała, że Szener oczekiwał jej, myślała: „On z pewnością chce mi przypomnieć owe obietnice..."

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Środa 16 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Sądy Boże“, sztuka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (16): Jana Nep. Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 28.

Mianowanie. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Edmunda Skorupkę Padlewskiego we Lwowie starszym kontrolorem pocztowym. — Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Stanisława Tadeusza Antoniego Stycznia i Brunona Wincentego Jelonka.

Egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej złożyli w namiestnictwie pp.: Stanisław Domaradzki z Brzeżan i Fryderyk Erbes z Nowego Sącza.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Jako członek wspierający przystąpiła do Towarzystwa, Lwowska filja austrjackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Delegatem na uroczystość jubileuszu Akademji Jagiellońskiej w Krakowie, wybrał zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, p. Jana Soleskiego, dyrektora szkoły im. Kościuszki we Lwowie.

Bracia Reszkowie. Jan i Edward, przybyli do Warszawy, gdzie zabawią do połowy czerwca. Potem udają się do Londynu, gdzie właśnie w połowie czerwca rozpoczyna się wielki sezon operowy, w którym obydwaj mają uczestniczyć.

Socjaliści muszą być bardzo zadowoleni ze swego rozwoju, gdyż do ich szeregów przyłączają się nawet prokuratorzy państwa. Donosi o tem organ socjalistów, „Słowo polskie“. Wczoraj podając sprawozdanie z procesu przeciw hr. Castiglione, napisało, iż oskarżenie przeciw niej wnosi „towarzysz(!) prokurator Schneider“. Gratulujemy p. Schneidrowi nowego tytułu!

Samobójstwo. Wczoraj rano powiesiła się w hotelu Podolskim na Gródeckiem, jakaś kobieta, która doń zajechała poprzedniego dnia późną nocą. Zawezwana komisja policyjno-lekarska nie zdołała na razie stwierdzić identyczności samobójczyni.

Z uniwersytetu. P. Adolf Eugeniusz Klęsk, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień dra wszech nauk lekarskich.

Mianowanie. Dr. Jarosz, sekundarjusz szpitala św. Łazarza, mianowany został dyrektorem szpitala w Złoczowie.

Odczyt Przybyszewskiego. Na dochód funduszu wdów i sierót po literatach i artystach, odbędzie się w piątek, dnia 18 bm. o godz. 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. odczyt Stanisława Przybyszewskiego, pt. „Syn ziemi“. Bilety można nabywać w księgarni Gubrynowieza i Schmidta.

Czytelnie ludowe. Zarząd główny krakowskiego Tow. oświaty ludowej, uzupełnił w ostatnich dniach kwietnia 37 czyteln ludowych w swoim okręgu. Ogółem rozesłano do czyteln 2146 książek, wartości 1772 koron.

Honorowa pensja. Cesarz polecił, aby drowi Juljuszowi Payerowi, za jego zasługi około badań bieguna północnego, wypłacać z funduszów państwowych 2000 zł. rocznie.

Nowe poczty. Z dniem 16 maja wejdą w życie dwa nowe urzędy pocztowe: jeden w powiecie bocheńskim „Niegowce“, drugi w gorlickim „Wola łużańska“.

Poseł Jarosiewicz prostuje! Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Upraszam o łaskawe umieszczenie na podstawie § 19 u. pr. następującego sprostowania, umieszczonej w numerze z 12 b. m. notatki o mnie: Nie prawdą jest, jakobym kiedykolwiek w życiu w jakiemkolwiek rosyjskiem lekarskiem piśmie umieścił artykuł, natomiast prawdą jest, iż pisałem prywatne listy do lekarzy rosyjskich. Nie prawdą jest, jakobym w tych listach napadał na profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, natomiast prawdą jest, iż oświadczyłem w nich gotowość wzywać tychże profesorów do konsylium lekarskiego, gdybym uznał takowe za potrzebne. Nie prawdą jest, jakobym się podawał za asystenta kliniki profesora Nothnagla, natomiast prawdą jest, iż podawałem się za lekarza tejże kliniki, a to na podstawie świadectwa wystawionego mi przez tegoż profesora. Nie prawdą jest nareszcie, iż wytoczono mi śledztwo dyscyplinarne, natomiast prawdą jest, iż za uwagę umieszczoną w listach prywatnych wystosowanych do lekarzy rosyjskich na podstawie informacyj przez tychże lekarzy mi udzielonych, jakoteż z powodu narzekań pacjentów, iż niektórzy lekarze wiedeńscy eksploatują przyjezdnych z Rosji pacjentów i od Wiednia odstraszają, właśnie ci „niektórzy“ rozpoczęli przeciwko mnie walkę w dziennikach. Z prawdziwem uszanowaniem *Dr. Roman Jarosiewicz*“.

Konkurs. Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie, ogłasza konkurs na posadę profesora konserwatorjum klasy fortepianu kursu wyższego, z płacą roczną 2.400 koron, począwszy od 1 września rb.; pensja powyższa może być z czasem podwyższoną. Podania należy wnosić do kancelarji Towarzystwa muzycznego w Krakowie do dnia 15 czerwca rb. włącznie.

Losowanie dzieł sztuki. Publiczne rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy członków lwowskiego Tow. sztuk pięknych, odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, tj. 21 bm. o godz. 12 w południe. Zarząd Tow. uprasza te osoby, które dotąd nie złożyły należytości za bilety z roku zeszłego, o najrychlejsze wyrównanie.

Z Sokoła. Wydział Związku towarzystw gimnastycznych odbędzie zwyczajne swe posiedzenie w niedzielę, dnia 20 maja rb. o godzinie 10 rano w sali „Sokoła“ lwowskiego.

1 maja w Warszawie. „Arbeiter Ztg.“ donosi: „W Warszawie odbyła się tym razem wielka uroczystość majowa. Pomimo zakazu, zebrały się tysiące robotników w pochodzie uroczystym, który maszerował przez szereg ulic. Wszystko byłoby się spokojnie zakończyło, gdyby demonstranci nie zostali zaatakowani przez policję i wojsko. Masy osaczone i brutalnymi atakami podrażnione. stawiały możliwy opór za pomocą lasek i kamieni. Wypadki te, wywołane skutkiem zawinienia władz, miały niestety bardzo smutne następstwa. Jak donosi jedno z pism niemieckich wypadło ukaranie tych polskich socjaldemokratów nadzwyczaj surowo. „Hersztów“ — ośmiu robotników, dwóch studentów i jedną kobietę zasądzono na dożywotnie zesłanie na Sybir i roboty przymusowe w kopalniach ołowiu. 70 robotników, 33 studentów, 4 kobiety, lekarza i restauratora, zasądził rząd rosyjski na 3 letni pobyt na Sybirze. Wszyscy zesłańcy znajdują się już w drodze na Sybir. Wielu z mężczyzn pozostawiło rodziny niezaopatrzone.

Reszta 190 robotników, 85 studentów i 19 kobiet, aresztowanych 1 maja, zasądzonych zostało na więzienie od roku do 4 lat. Znaczna liczba kobiet i dzieci, które d. 1 maja znajdowały się na ulicach, zapełnionych przez socjalistów — pobite zostały nahajkami przez kozaków i ciężko pokaleczone, dotychczas rany ich nie wyleczone“.

Wiadomość powyższa wymaga potwierdzenia.

Z lwowskiego bruku. Słynnemu swego czasu „obywatelowi z Bajek“, mowcy na wszystkich zgromadzeniach, p. Janowi Sysakowi, skradł ktoś onegdaj z pastwiska roczną jałówkę, wart. 70 kor.

Żebraczkę, chodzącą po domach, 51 letnią Rozalię Bruczkową, aresztowano wczoraj pod zarzutem, że w pomieszkaniu pp. Ad. na ul. Jabłonowskich, skradła 20 kor. w papierowym banknocie.

Niewiadomy sprawca skradł wczoraj „werkführerowi“ warsztatów kolejowych, p. Stanisławowi Guzikowi, podczas pracy, z mieszkania przy ul. Błonnej l. 8, całą gotówkę, a prócz tego i nowiutenki frak, wyrządzając szkodę na przeszło 320 kor.

Znaczną szkodę poniósł onegdaj Markus Schwadron, kierownik fabryki wódek i rozolisów Kronika, za Żółkiewską rogatką zamieszkały. Skradziono mu wszystkie kosztowności: złote łańcuszki, złote zegarki, pierścienie i kulczyki z djamentami, opalami, rubinami, a nadto i srebrną tabakierkę rosyjską, z górnem denkiem emaljowanem. Straty swe oblicza p. Schwadron na przeszło 1000 kor.

Fonograf i katarynka. Katarynka, ten naprzykrzający się lokatorom kamienic „instrument do zarobkowania“, sprzykrzył się już i samemu właścicielowi tego przedsiębiorstwa Alfredowi Tomaszewskiemu. A że Tomaszewski [illegible] się postępowcem i długo słyszał, a może i czytał o fonografie, postanowił pójść za duchem czasu i rzucić się na pole zarobkowania zapomocą wynalazku Edisona. W tym celu zawiązał spółkę z służącą Marją Królówną, pożyczył od niej 66 kor., kupił fonograf i począł z nim obchodzić szynki, a dawną swą „karmicielkę“, katarynkę, ustawił na strychu. Niestety fonograf szczęścia mu nie przyniósł — nie wiodło się i nie było czem ani się dzielić z wspólniczką, ani też z czego długu oddawać. Rozgniewana na taki nierentowny interes Królówna, dobrała się na strych, a wyrwawszy ze ściany kilka desek, ukradła katarynkę. Tomaszewski chcąc obecnie z wiosną przeprosić się z dawnem zajęciem katarynkarza, nie znalazł już na strychu swego instrumentu, który szacuje na 100 koron. Oczywiście doniósł o swej stracie policji i opowiedział o swej spółce z Królówną, podejrzewając ją o popełnienie tego czynu. Królównę przeto aresztowano. Przyznała się też do czynu, dokładnie opowiedziała o całym fakcie — nie wydała jednak, gdzie ukryła katarynkę i zapowiedziała, że nie prędzej odda katarynkę Tomaszewskiemu, choćby jak najdłużej w kozie miała siedzieć - dopóki nie otrzyma od niego należnych jej 66 koron.

Sprytny złodziej. Wiadomość o aresztowanym w Krakowie Konstantym Tomaszewskim, przy którym znaleziono 8.000 zł. i wielką liczbę cennych klejnotów, obiegła wszystkie dzienniki i tą drogą dostała się do adwokata przysięgłego p. Makowa w Łodzi. Właśnie p. Makow z początkiem marca b. r. przyjął nowego lokaja, który mu się spodobał dla pewnej eleganncji i widocznej inteligencji, a używał nazwiska Antoni Jasiński. Nie długo p. Makow cieszył się lokajem: w przeciągu 5 dni zdołał on dorobić sobie klucz do kasy swego służbodawcy, skradł gotówką przeszło 3.000 rubli, papiery wartościowe na kwotę kilkanaście tysięcy rubli, oraz różne cenne kosztowności i uciekł w szeroki świat. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem; złodzieja nie zdołano schwytać.

Teraz dopiero, czytając o aresztowaniu Tomaszewskiego, p. Makow zauważył, że rysopis schwytanego w Krakowie właściciela tylu kosztowności, zgadza się z rysopisem jego zbiegłego lokaja; że nadto między zabranemi Tomaszewskiemu w Krakowie kosztownościami znajdują się przedmioty z literami E. S., któremi to literami zaopatrzone były także zegarki damskie, skradzione na szkodę p. Makowa. Mając takie dane, p. Makow zwrócił się listownie do inspektora krakowskiej policji p. Bronisława Karcza, który aresztował Tomaszewskiego, prosząc o liczby odebranych mu papierów wartościowych, o opis kosztowności i zegarków z literami E. S. W liście swym p. Maków podaje dalsze szczegóły rysopisu swego zbiegłego lokaja, zgadzające się najdokładniej z osobą Tomaszewskiego.

Gdy zapytano Tomaszewskiego, czy nie słyszał przypadkiem o kradzieży w Łodzi, popełnionej u p. Makowa, odpowiedział, że czytał o tej sprawie w „Gońcu Żytomierskim“; na zapytanie zaś skąd przyszedł w posiadanie zegarków z literą E. S., odpowiedział, iż je kupił w Moskwie. W ten sposób, po liście p. Makowa, zdaje się Tomaszewski nie będzie mógł długo ukrywać swego *incognito*.

W sprawie tej telegrafują nam z Krakowa 15 bm.: Tomaszewski przyznał się w zupełności do kradzieży u adwokata Makowa w Łodzi. Opowiada, że udał się tam umyślnie w celu dokonania kradzieży i wyszukawszy sobie służbę, przez 5 dni porobił sobie odciski z kluczów do wszystkich drzwi, poczem odprawiony za złe zachowanie się okradł służbodawcę, a z pieniędzy skradzionych dał 10.000 swemu wspólnikowi. Z Łodzi uciekł do Żytomierza, a stąd do Krakowa.

Kradzież na stacji w Dębicy. Józef Ostrowa z Sakowa, powracając po 6-letnim pobycie w Ameryce do rodzinnej wioski, wymienił w kantorze p. Aberdamowej w Tarnowie zaoszczędzone 520 dolarów na 1260 zł. i z pieniędzmi tymi pojechał do Dębicy, gdzie przesiąść się miał do pociągu, idącego do Mielca. Obok niego kręcił się z niemiecka ubrany żyd, około 45 lat liczący, z ciemną, na kończynach siwiejącą brodą, z małym, ręcznym kuferkiem. Ostrowa, znużony długą podróżą, w monotonnem oczekiwaniu na pociąg, zdrzemnął się, a gdy się obudził, był bez grosza. Podejrzenie kradzieży padło na owego żyda, który prawdopodobnie już od Tarnowa czyhał na swoją ofiarę.

Ucieczka przedsiębiorcy. Z Przemyśla donoszą: Przedsiębiorca, wykonywujący wszystkie roboty około fortecy przemyskiej, Paweł Roch, Niemiec, uciekł, pozostawiwszy kilkadziesiąt tysięcy długu. Przed odjazdem naciągnął jeszcze kilku obywateli na grube sumy. Za Rochem rozpisano listy gończe.

Emigracja. Z Tłumacza wyjechało do Ameryki 800 wychodźców.

Przeszło dwustu robotników dziennych jest we Lwowie bez zajęcia. Ktoby miał dla nich pracę, raczy się zgłosić ustnie, lub pisemnie do miejskiego Biura pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

Obraza religji. Policja krakowska złapała w piątek wieczorem żyda, który znieważył obraz N. P. Marji w ulicy Grodzkiej. Aresztowany nazywa się Ignacy Wassermann, liczy lat 18 i był zatrudniony jako subjekt handlowy u p. Alberta Kohna, właściciela magazynu ubrań. Wassermann został oddany do sądu karnego.

Sniegi w maju. Z Janowa pod Trembowlą donoszą nam: Dnia 11 bm. padał tu i w okolicy przez 2 godziny śnieg z zawieruchą jakby w zimie. W nocy był tak silny mróz, że kwiecie na drzewach owocowych zupełnie zmarzło; nie ma nadziei nawet na mniej jak średni zbiór. Zboża wskutek ostrych wiatrów i posuchy bardzo liche.

Katastrofa przy budowie. Przy budowie cerkwi w Prosowicach pod Zborowem, zawaliło się sklepienie, przyczem murarz Wrzeszcz odniósł ciężkie uszkodzenia. Dwaj robotnicy lekko ranni.

Morderstwo. Ze Skały nad Zbruczem donoszą 5 bm.: Dnia wczorajszego wieczorem starszy strażnik skarbowy, Jan Zaborowski, zastrzelił respicjenta Pileckiego, ojca 4 dzieci, w czasie, kiedy ten pełnił służbę konwojującego transport od granicy rosyjskiej do urzędu cłowego na dworcu. Przyczyna morderstwa niewiadoma. Pilecki był dobrym przełożonym, człowiekiem ludzkim.

Uduszone dziecko. Włościanin Kiryło Bodnar ze Snowicza, wybrał się 8 bm. z żoną swoją i dzieckiem 4-tygodniowem na jarmark do Złoczowa. Z braku miejsca na furze umieściła się żona Kiryła obok kojca z prosiętami i przez nieostrożność dziecię swe udusiła. Oboje małżonków aresztowano i odstawiono do sądu.

Śmierć od pioruna. W Zakopanem zabił piorun w dniu 1 bm. 12-letniego chłopca Jana Bachledę. Piorun zabił go w chwili, gdy tenże przed deszczem schronił się pod drzewo.

Spalone dziecko. Sprawca zbrodni Ott, o którego zwierzęcym czynie spalenia trupa własnego dziecka pod kuchnią, telegramy z Wiednia doniosły, przesłuchiwany przez sędziego podał, że odciął i spalił tylko jedną nogę dziecięcia, resztę zaś zwłok wrzucił do Dunaju. Tymczasem badania na miejscu czynu przez komisję śledczą, wykazały kłamliwość tych zeznań, bo woda byłaby już zwłoki do tej pory na brzeg gdzie wyrzuciła, a powtóre na jedynej drodze, którąby mógł był powracać od rzeki, nikt go nie widział, choć droga ta, jako wiodąca przez linję akcyzową, jest gęsto strzeżona przez finanserów. Badanie chemiczne zwęglonych kości, znalezionych pod kuchnią, wskazują na to, że ciało zostało istotnie spalone, co więcej, znaleziono ślady, że musiało być dla szybszego pożarcia ich przez płomienie, oblane naftą, bo sąsiedzi w krytycznym dniu czuli nawet zapach palącej się gdzieś nafty. Gdy Otta i jego żonę komisja w asystencji policji na miejsce zbrodni sprowadziła, ledwie, że zdołano powstrzymać wzburzony tłum, zgromadzony przed domem, aby ich nie zlynchował na miejscu.

Karambol kolejowy w tunelu. Z Nowego Jorku telegrafują nam 13 bm. Na kolei Baltimore-Ohio zetknęły się z sobą wczoraj w tunelu pod Filadelfją dwa pociągi towarowe, przyczem 7 ludzi, ze służby kolejowej, utraciło życie.

Straszny czyn warjata. Z Florencji telegrafują: W Castiglione Fiorentino wieśniak Meucci, w przystępie obłąkania zamordował 9 osób ze swej rodziny, a kilka ranił, następnie pozabijał swe bydło i stajnię podpalił. Straży pożarnej udało się go ubezwładnić i odwieźć do szpitala.

Wiec kobiet polskich odbędzie się dnia 24 bm. w Poznaniu.

Ospa czarna wybuchnęła wśród robotników polskich z Galicji zajętych w dobrach Strachmin pod Koźlinem w Poznańskiem.

Niebezpieczna demonstracja. W sobotę odbyła się w państwowym urzędzie zdrowia w Berlinie, demonstracja z bacylami dżumy na wniosek komisji rady państwa dla obrad nad ustawą państwową o dżumie. Do udziału w tej demonstracji zaproszono także członków rady państwa.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę po raz pierwszy „Sądy Boże“, sztuka w 4 aktach W. Feldmana; we czwartek po raz ostatni „Boccacio“, opera komiczna w 3 aktach Suppego; w piątek po raz drugi „Sądy Boże“, sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana; w sobotę o pół do 4 popołudniu „Kontrolor wagonów sypialnych“, krotochwila w 3 aktach Aleksandra Bissona; w sobotę o pół do 8 wieczorem po raz pierwszy (wznowienie) „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervego z panną Schuppówną w roli tytułowej; w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

* **Colosseum**, teatr rozmaitości (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Co piątku High-life przestawienie. Występ pierwszorzędnych artystów świata. Od środy 16 maja nowy sensacyjny program. Nowi artyści! Carmencita najznakomitsza hiszpańska tancerka. Brothers Antonio gimnastycy na potrójnym reku. Cecylja de Hany ze swojemi tresowanemi psami. Japońska trupa Riogoku w nowych i dotychczas niewidzianych produkcjach. Les petits Filous (2 panów) transformacyjni śpiewacy i tancerze. Hamzsa trupa orjentalna. Adrjanna Gaston jedyna i niezrównana przedstawicielka typów i karykatur. Edgar i Francis duet operowy itd. itd.

Co niedzieli i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wp. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **W „Jedności“** w czwartek dnia 17 b. m. wieczorem dokończy p. M. G. swą pogadankę na temat: „Strejki a interwencja państwa“.

Zmarli:

Elżbieta Bortolotti, wdowa po urzędniku, zmarła we Lwowie w 66 r. życia.

Jan Kanty Będkowski, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 57.

Józef von Hutten Czapski, porucznik wojsk polskich z roku 1831, pułkownik walki narodowej w roku 1848 w Księstwie Poznańskiem i uczestnik walki z roku 1863, zmarł w Krakowie w 94 roku życia. Pogrzeb z zakładu Helclów odbył się wczoraj.

Alojzy Kluczycki, emer. sekretarz starostwa, zmarł w Starem Mieście w 78 r. życia.

Izba sądowa.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Kraków 15 maja. Wczoraj wieczorem około godz. 8 zapadł wyrok w procesie o nadużycia w kasie wielickiej. Sędziowie wydali następujący werdykt: Na pytanie: 1) Czy Koch przyjmował do eskontu fałszywe weksle 11 tak, 1 nie. 2) To samo o Nowackim 10 tak, 2 nie. 3) Czy Kompit wprowadzał w błąd cenzorów i przyjmował fałszywe weksle 11 tak 1 nie. 4) Czy Linker podawał do eskontu fałszywe weksle 12 tak. 5) to samo Wimmer 11 tak, 1 nie. 6) to samo Blatt 9 tak, 3 nie. 7) to samo Waldmann 8 tak, ale z tem, że szkoda stąd wynikła przewyższa tylko 100 koron. 4 nie. 8) to samo Grossman 8 tak, ale ze szkodą niżej 50 k., 4 nie. 9) to samo Seidenfrau 12 tak. 10) Czy Kompit podawał do eskontu fałszywe weksle 10 tak, 2 nie. 11) Czy Kompit fałszował księgi 6 tak, 6 nie. 12) Współwina w tem Kocha 1 tak, 11 nie. 13) Współwina w tem Nowackiego 5 tak, 7 nie. 14) Czy Koch spowodował bankructwo kasy 6 tak, 6 nie, 15) to samo Nowacki 8 tak, 4 nie. 16) to samo Kompit 10 tak, 2 nie.

Kraków 15 maja. W procesie o nadużycia w wielickiej Kasie oszczędności zapadł wczoraj późnym wieczorem wyrok następujący;

Koch, skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co miesiąc. — Nowacki, na 3 lata ciężkiego więzienia, tak samo obostrzonego. — Kompit, na 4 lata ciężkiego więzienia tak samo obostrzonego. — Linker, na 5 lat ciężkiego więzienia również z postem co miesiąc. — Wimmer, na 5 lat podobnie jak Linker. — Blatt, na 3 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc. — Seidenfrau, na 5 lat ciężkiego więzienia tak samo obostrzonym. — Waldmann, na 5 miesięcy więzienia z postem co dni 14. — Grossmann, na 3 tygodnie aresztu. Wszyscy obrońcy oskarżonych zastrzegli sobie trzy dni do namysłu. jedynie dr. Filimowski imieniem Waldmanna wyrok przyjął.

Ogółem wyrok wywołał bardzo silne wrażenie.

Belgrad 13 maja.

(Minister fałszerzem).

Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw dawnemu przewódzcy radykałów serbskich i byłemu ministrowi serbskiemu Tauszanowiczowi, oskarżonemu o fałszowanie akcyj banku: „Belgradska Zagruda“. Rozprawie przewodniczy Vaso Simicz, który był prokuratorem w ostatnim wielkim procesie o zdradę stanu. Tauszanowicz wygląda bardzo źle, gdyż jest chory. Oficer żandarmerji wprowadził go do sali i usiadł obok niego na ławie oskarżonych. Tauszanowicz tak słabym głosem odpowiadał na pytania przewodniczącego, że zeznań jego prawie słychać nie było. Następnie przesłuchano czterech tylko świadków. Akt oskarżenia zarzuca Tauszanowiczowi, że jako dyrektor banku „Belgradska Zagruda“ skradł niewydane jeszcze akcje, sfałszował na nich podpis radcy dyrekcji Bankowicza i akcje te zastawił za 31.200 koron w banku serbskim w Zagrzebiu i w zakładzie kredytowym w Nowym Sadzie. Tauszanowicz zaprzecza. jakoby akcję ukradł, lecz twierdzi, że pożyczył mu je członek dyrekcji Celovics, aby mu dopomódz do wybrnięcia z kłopotów finansowych. Akcje te były już podpisane i oskarżony sądzi, że to dawni jego przyjaciele Bankowicz i Celovics prowadzili z niemi oszukańcze operacje, a teraz całą winę zwalają na niego. Bankowicz przesłuchany jako świadek, zeznaje, iż on odkrył fałszerstwo akcyj i doniósł o tem natychmiast władzy. Celowics sądzi, iż oskarżony powinien był, gdy odkryto jego fałszerstwo, odebrać sobie życie; to co oskarżony twierdzi jest nieprawdą. Świadek pożyczył mu wprawdzie akcyj, ale tylko 30 i to prawdziwych, ale nie 300 fałszywych. Przy konfrontacji Celovics uderzał w brutalny sposób na oskarżonego.

Belgrad 15 maja. Tauszanowicz zasądzony został za fałszowanie dokumentów na 5 lat więzienia w lekkich kajdanach, ze względu jednak na to, że ma on jeszcze do odbycia karę 9 lat, złączono obie kary i dano mu 11 lat więzienia w lekkich kajdanach.

Lwów 14 maja.

(O oszustwo.)

Na rozprawie popołudniowej Castiglione prostuje swe zeznania poprzednie w ten sposób, że Załuska miała być w r. 1868 obecną przy em. jak Castiglione księciu pożyczała pieniądze, mianowicie owych 100.000 franków i że jeżeli Załuska inaczej zeznała, to skłamała. Na dalsze zapytania odpowiada Castiglione, że książę nie przysełał jej regularnie procentów od pożyczonego kapitału, lecz od czasu do czasu dawał po pareset złotych; że nawet kiedy w r. 1873 była w nędzy, przez 9 miesięcy nie dostała ani centa procentu. W latach od 1873 do 1878 podróżowała dla przyjemności. W r. 1878 dostała od ks. Sanguszki rewers na kwotę 42.000 zł. Działo się to w jej pomieszkaniu przy ulicy Krętej we Lwowie. Jakoż w listopadzie 1880 roku w jednej z podróży, zginęła jej na kolei torebka, gdzie miała ten rewers i inne jeszcze papiery po mężu. Powiada, że pisała do księcia 7 listów, na które żadnej odpowiedzi nie dostała. Przewodniczący konstatuje, że recepisy listów, jakie oskarżona sądowi przedłożyła, datują dopiero od roku 1882. a więc w rok po śmierci księcia. Listy te, wystosowywane były do hr. Alfredowej Potockiej, atoli na żaden nie otrzymała odpowiedzi. Zaprzestała procesu cywilnego w r. 1890, nie mając go już za co prowadzić. Oświadcza dalej oskarżona, że nie namawiała nigdy Załuskiej do fałszywych zeznań, że ta w sądzie cywilnym i przy pierwszem przesłuchaniu zeznała prawdę.

Przewodniczący punkt po punkcie zbija wywody Castiglionowej, która z prawdziwem wyrafinowaniem kłamie jak z nut, usiłując wmówić, że Załuską namówiono, aby inaczej mówiła, jak było.

Ponieważ Castiglionowa pozwala sobie na uwagi, nie mające związku ze sprawą, przewodniczący ostro ją karci za to. Ponieważ mimo tego Castiglionowa nie chce się pohamować w swym „arystokratycznym“, niegrzecznym tonie, przewodniczący grozi jej zastosowaniem do niej kary dyscyplinarnej.

Zdaje się, że cała historja egzotyczna „wojen“ Castiglioni'ego, męża oskarżonej, jest czystym wymysłem, tak, jak śmieszną jest cała jej bufonada hrabiowska wobec faktu, że po parę szóstek od Załuskiej pożyczała. Oburza się ona bardzo na to, gdy jej przewodniczący oświadcza, że urzędownie jest stwierdzonem, iż żyła z jałmużny.

Według prywatnego świadectwa wynika, że hr. Alfred Castiglione został w r. 1861 zastrzelony na ulicach Warszawy. O ten dokument, względnie o jego odczytanie, o ile on ma związek ze sprawą, wywiązała się kontrowersja między adwokatem Daisenbergiem, a przewodniczącym. Prokurator przedstawia pismo konsulatu austrjackiego w Paryżu, że żadnego hr. Castiglione jenerała, nie było w armji francuskiej.

Obrońca Daisenberg wyjaśnia, że Castiglione był jenerałem partyzanckim.

Odczytano następnie listy ks. Romana Sanguszki do Castiglionowej z daty 21 kwietnia, 1 lipca 1862, jeden bez daty, 14 maja, 22 lutego 1862 i 2 lipca 1868. Wszystkie one mogłyby jedynie służyć do objaśnienia, że stała kiedykolwiek w korespondencji z ks. Sanguszką, ale ze sprawą samą nie mają żadnego związku.

Castiglionowa opowiada dalej bajeczkę, że już w toku śledztwa karnego miał przychodzić do niej jakiś żyd, który za pośrednictwem kancelarji adwokatów Buresza i Małachowskiego, obiecywał za 15.000 zł. załagodzić sprawę z hr. Potocką.

Przewodniczący wykazuje bezpodstawność tej bajki i przytacza szereg machinacyj Castiglionowej z doręczaniem zeznań Załuskiej.

Wśród scen wyprawianych przed trybunałem przez Castiglionową, następuje skonfrontowanie oskarżonej z Załuską. Wśród ciągłego przezywania i kłótni, zeznaje Załuska do ócz Castiglionowej, że ją namawiała do fałszywych zeznań. W czasie przesłuchiwania Załuskiej, rozmawia Castiglionowa z przysięgłymi, za co znowu ściąga na siebie surową naganę przewodniczącego.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego nie upomniała się u księcia o zwrot kapitału, gdy widziała, że nieregularnie płacił procenta, odpowiada oskarżona, że nie upominała się, bo dała księciu pożyczkę za obietnicę — małżeństwa.

Zapytywana przez obrońcę Załuskiej dra Dwernickiego, po co jeździła do Stanisławowa, bo jest podejrzenie, że namawiać chciała do fałszywego zeznania, nieżyjącą już niejaką Ćwiklińską — tłómaczy się Castiglionowa, że jeździła tam do jakiejś pani Nowińskiej, której w domu nie zastała, ale która jej jeszcze z Paryża była winną dwadzieścia kilka reńskich. Jest to rozumie się wierutnem kłamstwem, jak i wszystkie zeznania oskarżonej.

Obrońca Castiglionowej przedłożył sądowi nowe dokumenta, mające świadczyć o tem, że oskarżona zaraz po śmierci poczyniła kroki o zwrot swego kapitału. Odczytaniu tych dokumentów sprzeciwiają się i prokurator i obrońca Załuskiej dr. Dwernicki.

Na tem przerwano rozprawę do godziny 9 rano.

Lwów 15 maja.

Postępowanie dowodowe przeciw Castiglionowej i Załuskiej, wykazało winę obu kobiet i krętactwa hrabiny. Świadkowie radca Walter i adjunkt sądu Zacharjasiewicz, którzy fungowali w procesie cywilnym przeciw hr. Marji Potockiej, stwierdzili, że pretensje Castiglionowej są nieuzasadnione.

Świadek p. Franciszek Szczerbicki, jen. pełnomocnik dóbr Potockich, zeznał wiele charakterystycznych szczegółów z życia hr. Romana, ale nie przypuszcza takiej — jak Castiglionowa twierdzi — transakcji finansowej. Wysłany w r. 1831 w sałdaty na Sybir, służył pomimo głuchoty w wojsku rosyjskiem jako prosty żołnierz. Później nigdy nie wychodził sam z domu, ale zawsze w towarzystwie teorbanisty Widorta. P. Szczerbicki nigdy nie słyszał o pożyczce 40.000 od Castiglionowej i w zapiskach księcia nie znalazł o tem ani śladu.

Z odczytanych zeznań śp. Ćwiklińskiej wynika, że Castiglionowa wprost ją namawiała do fałszywych zeznań. Z zeznań Ćwiklińskiej ciekawą jest przeszłość Castiglionowej. Ojciec jej był właścicielem fabryki papieru w Czerlanach, nie żadnym księciem, ale bardzo zamożnym. Annie, córce jego, uroiło się od młodości, że musi pójść za mąż za księcia. a przynajmniej hrabiego. W tym celu wyjechała do Paryża, przeszastała majątek, ale wróciła jako hrabina Castiglione, choć jej męża nigdy nikt nie widział.

Świadek p. Szczerbicki zeznaje także, że Castiglionowa zgłaszała się parę razy do hr. Potockiej o wsparcie, ale nie dano jej nic z powodu wytoczenia procesu.

Świadek adwokat Buresz opowiada, że Castiglionowa nachodziła go wiele razy z prośbami i nagabywaniami, aby tentował ugodę między nią a hr. Potocką: świadek atoli, widząc nieuzasadnione jej pretensje, zakazał jej w końcu do siebie przychodzić. Załuska, składająca w sądzie cywilnym przysięgę na korzyść Castiglionowej, robiła na świadku wrażenie osoby, wyuczonej przez kogoś trzeciego.

Rozprawa trwa dalej.

Zgorzelice (Szląsk pruski) 6 maja.

(Trucicielka).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbywała się przez parę dni rozprawa przeciw dwojgu oskarżonym, 35-letniej wdowie Marji Marcie Willing i o 5 lat od niej młodszemu jej kochankowi Pawłowi Friedemannowi. Oboje są obwinieni o otrucie za pomocą arszeniku Teodora Willinga, męża Marji.

Zbrodnia miała miejsce dwa lata temu: Willing pojął przed laty Marję za żonę, jako ubogą dziewczynę, z czystej miłości. Źle jednak na tym wyborze wyszedł, bo pomimo, że więcej dzieci z małżeństwa tego na świat przyszło, Willingowa nie dochowywała mężowi wierności. Biedak rozpił się ze zmartwienia, a kiedy po śmierci rodziców odziedziczył schedę 200.000 marek, sprzedał interes jubilerski, jaki prowadził w Wittichenau i wyjechał z miasta. Wrócił doń z powrotem w r. 1896 i otworzył skład win. Prowadzenie się Willingowej było ciągle jak najgorsze; w wyborze kochanków nie bywała nawet wcale wybredną. Podróżowała z ajentami wina i oddawała się pierwszemu lepszemu tak, że jej skandaliczne życie stało się w Wittichenau ciągłym przedmiotem zajęcia, zwłaszcza od czasu, kiedy się poznała z dymisjonowanym subjektem Friedemanem. Willing, aby się uwolnić od złej kobiety, parę razy chciał podawać o rozwód, ale chytra żona umiała zawsze odwieść go od tego zamiaru; co więcej, zrobiła tak, że Friedman sprowadził się do domu Willingów i mieszkał razem z Willingową na I. piętrze, podczas gdy Willing z dziećmi mieścił się w parterze.

Niebawem po wprowadzeniu się Friedemana, mianowicie w początku września 1898 zachorował Willing niebezpiecznie, a 10 tegoż miesiąca zmarł. Lekarz skonstatował śmierć z opilstwa, wobec czego ciało bez przeszkód pochowano, choć w miasteczku głośno mówiono o otruciu Willinga. Od też pory żyła Willingowa z Friedemanem jak z mężem, ale wkrótce popsuł się ten miły stosunek. Otworzyli w Dreźnie pod kierunkiem Friedemana handel win i tu przychodziło do scen między kochankami. a nawet do bójek i w takich razach Friedeman

nazywał Willingową otwarcie trucicielką i morderczynią. „Ty jesteś wszystkiemu winna — krzyczał — ja się już postaram o to, abyś poszła na szubienicę, co ci się już dawno należy!“ Służba zauważyła także, że po takich scenach, gdy mu kawę podawała Willingowa, pytał ją, czy mu co nie wmięszała do napoju. Wśród tego odżyły na nowo dawne podejrzenia i władze skłoniły się wreszcie do wdrożenia śledztwa. Przy ekshumacji zwłok Willinga, znaleziono w organizmie silne ślady arszeniku. Odkopano także ulubionego psa Willinga, który na parę dni przed swym panem zginął i także w nim arszenik znaleziono. Orzeczenie lekarskie brzmiało, że Willing był otruty arszenikiem powoli w postępujących dawkach.

Po tej obdukcji uwięziono zacną parkę w Dreźnie i oddano sądowi. Przy przesłuchaniu powychodziły na jaw rozmaite szczegóły, dotyczące śmierci Willinga. I tach np. miał się Friedeman wyrazić na parę dni przed zgonem Willinga: „No, teraz on zdechnie z pewnością“.

Ku wielkiemu zdziwieniu, sąd przysięgłych uwolnił oboje oskarżonych od winy i kary i wypuszczono ich natychmiast na wolność. Skąd się jednak znalazły ślady arszeniku w organizmie nieboszczyka Willinga, to pozostało chyba na zawsze tajemnicą.

Pożegnanie dyrektora teatru p. Ludwika Hellera.

Rzadki to był — bardzo rzadki ten onegdajszy wieczór. Widzieliśmy już nie jedno powitanie na scenie — boć każda wschodząca gwiazda ma swych satelitów, ale pożegnania tak serdecznego, tak rzewnego nie widzieliśmy na naszej scenie. Poczciwa to była myśl i w poczciwem poczęta sercu, która zjednoczyła artystów i publiczność. celem pożegnania ustępującego dyrektora. Tu już chyba żadna sobkowska myśl, żaden uboczny cel nie wchodził w grę: to była potrzeba serca.

Artyści, którzy lat cztery pracowali z dyrektorem Hellerem, którzy zawdzięczają mu dziś to, że mogą grać dalej, gdyż oddał im bezinteresownie całą garderobę, bibljotekę, muzykalja, maszyny i dekoracje, postanowili go uczcić pożegnalnem przedstawieniem, w którem wystąpił cały personal sceny skarbkowskiej. Publiczność odczuwając serdeczne intencje, wdzięczna byłemu dyrektorowi za jego poczciwą, wydatną w rezultaty — a owianą miłością do sztuki pracę, wypełniła teatr po brzegi. Wczoraj rano nie było jednego zamkniętego miejsca — o bilety dobijano się formalnie. Tym niebywale licznym udziałem dowiodła i to najwykwintniejsza publiczność teatralna, że nie jest ona niewdzięczną!

Przedstawienie rozpoczęło się odegraniem trzeciego aktu „Debiutantki“ napisanej jak wiadomo przez p. Hellera. Po oklaskach, jakie otrzymał autor, podniosła się zasłona i oczom publiczności ukazał się cały personal teatralny ustawiony w półkole, a pp. Gostyńska i Jarecki, wśród gromkich oklasków publiczności wprowadzili na scenę ustępującego dyrektora. Łatwo zrozumieć jak głęboko był wzruszony, a wzruszenie to udzieliło się w wysokim stopniu i obecnym na scenie i całej publiczności. W oczach pań, w tych dobrych i pięknych oczach błysnęły łzy prawdziwego rozrzewnienia!

Gdy umilkły oklaski zabrał głos imieniem artystów p. Wostrowski. W serdecznych, z serca płynących słowach, podniósł zasługi ustępującego dyrektora, zacność jego charakteru, jego koleżeńskie i przyjacielskie postępowanie, jego pracę, zapał, a przedewszystkiem gorącą miłość dla sztuki.

Podniósł, że p. Heller ustępuje jako ostatni dyrektor tej sławnej sceny skarbkowskiej, która zawsze spełniała swój obowiązek wobec sztuki i polskiego społeczeństwa. Heller jako dyrektor zamyka jej dzieje, a każdy nieuprzedzony sędzia jego działalności przyzna, że jeżeli nie dodał jej niezwykłego blasku, to sumiennie i z pietyzmem potrafił przechować najpiękniejsze jej tradycje!

W tem miejscu zeszedł się taki huragan oklasków, że mowca musiał na chwilę zamilknąć. Długo trwały oklaski! Wskazując na nie w dalszym ciągu swej mowy p. Wostrowski zaznaczył. że publiczność bierze gorący udział w pożegnaniu i skończył słowami: „Kogo tak żegnają, ten może być pewnym, że spełnił sumiennie swój obowiązek. Żegnaj nam kochany dyrektorze — i bądź szczęśliwy!“ I znów burza oklasków.

Następnie przemówił imieniem chóru p. Pietraszewski, dziękując p. Hellerowi za ojcowską iście opiekę, p. Lewicki imieniem służby technicznej, a w końcu p. Zapolska imieniem autorów. Ta ostatnia mówiła drżącym głosem przez łzy, wyrażając nadzieję, że p. Heller i dalej pracować będzie dla sztuki i sceny.

Każde z tych przemówień oklaskiwała publiczność gorąco.

Na te przemowy odpowiedział głęboko wzruszony p. Heller. Podziękował wszystkim za ich pracę sumienną i serdeczną. Jeżeli niezupełnie odpowiedział swemu zadaniu, niech go tłumaczy ułomna natura ludzka. Zachęcał serdecznie artystów, ażeby w nowym teatrze i pod nowym kierownikiem pracowali z tym samym zapałem i z tą samą miłością sztuki, a znajdą zadowolenie nietylko w uznaniu publiczności, ale i w przekonaniu własnem. (Oklaski.)

W końcu gorąco podziękował publiczności i prasie za zachętę i poparcie. Uwozi też najmilsze z tego powodu wspomnienie, które będzie dla niego zachętą do pracy dla innej polskiej sceny.

Znów głośne, długie i serdeczne oklaski.

W czasie uroczystości wręczono dyrektorowi dwa wieńce srebrne, od artystów i publiczności i całą masę wieńców i bukietów.

Cała uroczystość robiła niezwykle podniosłe wrażenie, które na długo w sercach uczestników pozostanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z kolei.** Z dniem 1 maja rb. otwartą została częściowa przestrzeń Eule-Wran kolei lokalnej Czerczan-Modran w obręcie dyrekcji kolei państw. w Pradze położonej — ze stacją Dawle dla ruchu ogólnego, z wyjątkiem materyj wybuchowych, oraz z przystankami Luk-Mednik i Pikowitz dla ruchu osobowego, tudzież ograniczonego ruchu pakunkowego. Karty jazdy wydawane będą osobom, wsiadającym w przystankach, przez konduktorów pociągowych; pakunki zaś nadawane będą w drodze nadpłaty.

— **Nowa fabryka.** Z Tarnopola donoszą: W sali rady powiatowej odbył się zjazd rolników z całego Podola — około 100 osób — w sprawie założenia cukrowni. Postanowiono rozwinąć najpierw propagandę, zachęcającą rolników podolskich do obrócenia odpowiednich obszarów ziemi pod uprawę buraków. Zadanie to poruczono komitetowi, w którego skład weszli pp. Lityński, Korytowski, Niementowski, Kierski, Cieński, Świerzewski i Fedorowicz.

— **Budapeszt** 15 maja. Stan zasiewów: Pszenica przeciętnie średnia, osobliwie wczesne zasiewy. Zasiewy późne rzadkie, gdyż ucierpiały z powodu robaków. Żyto zaledwie średnie, a ozime miejscami rozwinięte bardzo słabo i da się tylko użyć na paszę. Jęczmień dobry, lub zadawalający, owies przeciętnie zadowalający. Zasiewy ucierpiały w ogóle z powodu mrozów i deszczów w ostatnich dniach, oraz od chwastu i robactwa. Szkody są wcale znaczne. Kukurydza jest dość dobra. Buraki cukrowe i pastewne ucierpiały także z powodu mrozu.

— **Wiedeń** 15 maja. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5569 sztuk. W tem było z Galicji 1097 sztuk, z Bukowiny 128 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 67 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 164 sztuk po 50—59 koron., 440 sztuk po 60—65 k., 375 sztuk po 66—70 k., 25 sztuk po 71—72 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—66 k., krowy podtuczone po 50—60 k.; bydło chude dla masarzy po 38—49 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 15 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·06 do 8·08, na jesień od 8·23 do 8·24; żyto na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·30 do 7·32, na jesień od 7·45 do 7·46 kukurydza na maj-czerwiec od 5·75 do 5·77. na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·88 do 5·89, na sierpień-wrzesień od —.— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·43 do 5·44, na jesień od 5·61 do 5·62; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·35 do 13·40; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 34·50 do 35·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 15 maja. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·78 do 7·80, na październik od 7·98 do 7·99; żyto na maj od 6·85 do 6·90, na październik od 7·08 do 7·09; owies na maj od 5·06 do 5·07, na październik od 5·27 do 5·29; kukurydza na maj od 5·55 do 5·58, na lipiec od 5·63 do 5·64; rzepak na sierpień od 12·95 do 13·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona Tendencja spokojna.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 15 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 16·— do 16·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy 21·— do 21·50; groch pastewny 11·50 do 12·—, groch do gotowania 14·50 do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·20 do 12·—; hreczka 17·— do 19·50; kukurydza nowa 13·— do 14·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 17·75.

Przy ograniczonym ruchu usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 15 maja. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·55 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 15 maja. Biuro Reutera donosi z Pretorji 12 bm.: Boerowie bombardowali dziś ze zdwojoną gwałtownością Mafeking. Jedna dzielnica miasta zniszczała wskutek pożaru wznieconego przez granaty. Zakaz importu środków żywności przez zatokę Delagoa dotyka najboleśniej jeńców angielskich, bo dostarczone środki żywności służą przedewszystkiem dla burgherów, następnie dla poddanych państw neutralnych, a dopiero w następnym rzędzie dla jeńców.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Budapeszt 15 maja. Po exposé hr. Gołuchowskiego zabrał głos delegat Slama i oświadczył imieniem delegatów czeskich, że głosować będą przeciwko całemu budżetowi ministerstwa spraw zagranicz. i przeciw każdej części tego budżetu, a to zarówno z zupełnego braku zaufania do osoby obecnego kierownika urzędu zagranicznego jak i do kierunku polityki zagranicznej, którą minister ten uprawia. Minister, powiada mowca, który mieszając się systematycznie do polityki wewnętrznej naszej połowy monarchji zasługiwałby raczej na miano ministra spraw wewnętrznych, w ważnej fazie obecnych niepokojów i w czasie walki o tak zwaną formułkę Szella, ukazał twarz Janusową, jednego dnia był za Austrją, drugiego za Węgrami.

Od ministra spraw zagranicznych należy słusznie żądać, aby unikał starannie wszelkiego mięszania się do spraw wewnętrznych, aby polityki zagranicznej nie prowadził ani na korzyść, ani na niekorzyść jednego tylko szczepu, lecz, aby przestrzegał wyłącznie stanowiska interesów i dobra wszystkich narodów. Tego głównego warunku minister hr. Gołuchowski niestety nie spełnia. Hr. Thuna rzucono jako ofiarę obstrukcji, tak samo jak Badeniego. którego nazwisko naród czeski we wdzięcznej zawsze zachowa pamięci. Obecny minister spraw zagranicznych jest sprawcą gwałtu spełnionego na Czechach 17 października 1899 roku. nie można się przeto dziwić, że między nim a przedstawicielami Czechów, panować może tylko stan wojenny.

Przechodząc do spraw polityki zagranicznej mowca twierdzi, że Austrja ze względu na swe położenie i na swą egzystencję w przyszłości zmuszona jest utrzymywać dobre stosunki zarówno z Niemcami jak z Rosją. Czesi nigdy nie byli za nieprzyjaznym stosunkiem Austrji do państwa niemieckiego, ale żądają tego samego odnośnie do Rosji i dlatego z radością powitali zbliżenie i porozumienie z Rosją. Niestety wypadki ostatnich dni z powodu znaczenia, jakie się im przypisuje, napawają Czechów niepokojem i troską o dalsze trwanie niezamąconych stosunków pomiędzy monarchją austro-węgierską i Rosją. Byłoby bardzo pożądanem, aby minister te obawy rozprószył. W dalszym ciągu poseł Slama omawia masowe wydalania Polaków i Czechów z Niemiec, zapytuje, jakie kroki minister z tego powodu przedsięwziął i jaki one miały skutek; w końcu zapytuje ministra co zamyśla uczynić, ażeby przeszkodzić zamierzonemu wprowadzeniu w Niemczech cła od piwa czeskiego.

Delegat hr. Dzieduszycki, w przeciwieństwie do poprzedniego mowcy, wyraża ministrowi spraw zagranicznych najzupełniejsze zaufanie i uznanie za to, że wśród ciężkich warunków utrzymał nietylko pokój monarchji, ale i Europy i zawarował z całą godnością stanowisko mocarstwowe monarchji. Nie byłoby to możliwem gdyby cesarz nie cieszył się w całym świecie największym szacunkiem i czcią. Jest zasługą ministra spraw zagranicznych, że umiał pogodzić politykę pokojową z utrzymaniem mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier. W tym duchu mowca wita dalsze trwanie trójprzymierza i serdeczny stosunek monarchji do Rosji, jakoteż politykę na europejskim wschodzie. Dalsze trwannie czesko-niemieckiego sporu językowego stwarza nieprzyjemne stosunki w parlamencie, ale musi także wpływać na najmądrzejszą politykę zagraniczną, a monarchji wyrządza największe szkody ekonomiczne. Przedewszystkiem polityka zagraniczna musi być wolna od zawikłań wewnętrznych. Są w Austrji narody, których przyszłość zależy wyłącznie od utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji.

Chociaż tu nie jest miejsce do omawiania spraw wewnętrznych. muszę to jednak uczynić, ponieważ to niestety w parlamencie austrjackim jest niemożliwe. Muszę się także zwrócić z gorącem apelem do zastępców stron interesowanych, ażeby nie dali się porwać namiętnościom, lecz aby zrozumiawszy dobro państwa i interes swych własnych narodów, przez sprawiedliwą ugodę położyli kres nieszczęsnym stosunkom parlamentu austrjackiego. Z drugim apelem zwracam się do reprezentantów tej części ludności, która nie jest bezpośrednio interesowana w sporze językowym. Powinni oni również dołożyć wszelkich starań do załatwienia sporu językowego i do uzdrowienia parlamentaryzmu w Austrji.

Pamiętając o przysłowiu *si vis parem para bellum* mowca głosować będzie także za wszystkiemi żądaniami zarządu wojennego.

Delegat dr. Kozłowski omawia szczegółowo sprawę emigracji. domaga się kreowania nowych konsulatów w Opolu i Toruniu, dalej rozpoczęcia rokowań z Rosją w sprawie konwencji żeglugi na Wiśle, jakoteż regulacji Wisły i przedłużenia kolei galicyjskich do Tomaszowa. Mowca roztrząsa następnie traktaty handlowe, które przyniosły pewne rozczarowania, twierdzi, że koncesje przyznane przez Niemców, nie stoją w żadnym stosunku do korzyści zapewnionych Niemcom w traktatach. Żali się dalej na sposób wykonywania konwencji weterynaryjnej, w końcu podnosi z uznaniem, że minister spraw zagranicznych nietylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym z zadania swego dobrze się wywiązał, albowiem trzymał się zasady: *primum vivere, deinde philosophari.*

Delegat Demel, przyłącza się do wywodów hr. Dzieduszyckiego i oświadcza, że stronnictwo jego chętnie przyłoży rękę do zawarcia sprawiedliwej ugody.

Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Krótko tylko odpowiada na wywody delegata Slamy, który oświadczył. że nie ma zaufania do kierownictwa polityki zagranicznej. Jestto twierdzenie subjektywne i każdemu wolno mieć zaufanie lub nie mieć zaufania, gdyby jednak było prawdą wszystko, co powiedział delegat Slama, to brak zaufania byłby zupełnie zrozumiały. Minister musi wszakże już nie po raz pierwszy oświadczyć, że bez wyjątku wszystkie zarzuty, jakie podniósł delegat Slama są bezpodstawne i niezgodne z rzeczywistością. Delegat ten mówił ciągle o mięszaniu się ministra do wewnętrznych stosunków politycznych. Minister już kilkakrotnie insynuacje te odparł, a mimo to podnosi się je ciągle na nowo.

Delegat Slama wspominał o stanie wojennym między Czechami a ministrem. Mowca osobiście do zarzutu tego się nie poczuwa, nie ma wcale ochoty prowadzić wojny i nigdy nic takiego nie uczynił, coby narodowi czeskiemu wyrządziło szkodę. Także twierdzenie delegata Slamy, jakoby przez dalsze trwanie trójprzymierza pogorszył się stosunek monarchji do Rosji, jest nieuzasadnione i sprzeczne z mową tronową.

Co do wydalań minister przytacza tylko dwa przykłady: W jednym wypadku wydalono trzech czeskich robotników, którzy, jak stwierdzono, zajmowali się awanturniczą agitacją; innym razem przez omyłkę wydalono kilku robotników, jednakże wydalenie wstrzymano. To, co doniosły dzienniki o rzekomem wydaleniu 360 czeskich robotników, okazało się nieprawdą.

Z kolei odpowiada minister na wywody delegata Kozłowskiego. Mylnem jest twierdzenie, jakoby w wydalaniach przebijała chęć prześladowania pewnych narodowości. Emigracja robotników galicyjskich do Niemiec doszła do takich rozmiarów, że jest już prawdziwem nieszczęściem. Nie dziw, że z Niemiec wydalają robotników Słowian, skoro emigrują tam prawie wyłącznie robotnicy z Czech albo z Galicji. Minister odpowiada jeszcze na kilka pytań delegata Slamy i oświadcza w końcu, że przy zawarciu nowych traktatów handlowych, będzie sposobność omówienia zarówno cła od piwa, jak i sposobu wykonania konwencji weterynaryjnej.

Sprawozdawca komisji margrabia Bacquehem reasumując dyskusję stwierdza, że komisja jest w możności wyrażenia się tylko z najwyższem uznaniem o polityce ministra spraw zagranicznych, a wyraża również życzenie, aby stosunki wewnętrzne monarchii jaknajrychlej doznały uzdrowienia.

Z kolei nastąpiła jeszcze dyskusja szczegółowa, poczem cały omawiany budżet przyjęto 11 głosami przeciw 1.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 21 bm. o godzinie 4 po południu.

Budapeszt 15 maja. Komisje siedmiu obydwu deputacyj kwotowych. zgodziły się na wspólnem posiedzeniu na ustanowiony w roku poprzednim stosunek kwot, a mianowicie 34·4% i 65·6%. Na plenarnem posiedzeniu deputacyj przyjęto ten wniosek i na tem skończyła się czynność obudwu deputacyj.

Głosy o mowie tronowej.

Wiedeń 15 maja. Dzienniki oznaczają jako radosne momenty mowy tronowej i *exposé* ministra spraw zagr. stwierdzenie niewzruszonego istnienia trójprzymierza i porozumienia między Austro-Węgrami a Rosją, oraz dalsze trwanie przyjaznych stosunków z innemi państwami. „Fremdenblat“ i „Neue Freie Presse“ powiadają, że jak długo trzy mocarstwa przymierza środkowo-europejskiego w związku z Rosją stoją na straży pokoju, tak długo nie należy obawiać się żadnego niespodziewanego zwrotu. „N. Wiener Tagblat“, pisze, że jasne i spokojne wywody hr. Gołuchowskiego wywołały uczucie bezpieczeństwa i jawności, a zarazem zaufania do kierownictwa polityki zagranicznej. „Vaterland“ pisze, że mowa cesarza i *exposé* dają radosną gwarancję, że stosunki do państw europejskich pozostaną na przyszłość długo jak najlepsze.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków 15 maja. Wyszedł już spis osób, które z powodu jubileuszu wszechnicy jagiellońskiej otrzymały doktoraty honorowe. Razem rozdanych zostało 70 doktoratów, z tego na wydział teologiczny przypada 13, na prawniczy 14. medyczny 12, filozoficzny 31. Honorowe doktoraty teologji otrzymali z Polaków: kardynał Ledóchowski, tytularny biskup poznański ks. Likowski, biskup w Włocławku Kossowski, proboszcz w Grzybnie i prezes towarzystwa naukowego w Toruniu ks. Kujot; z obcych otrzymał tytuł doktora teologji kardynał Parocchi. Na wydziale prawniczym otrzymali doktoraty: p. W. Holewiński z Warszawy, dr. Leon Biliński, Włodzimierz Spasowicz, Ludwik Górski z Warszawy, hr. Leon Piniński; na medycznym: J. Baranowski z Warszawy, Włodzimierz Rodawski z Warszawy, Hojer z Warszawy, Zygmunt Laskowski z Genewy, Marceli Nencki z Petersburga, H. Święcicki z Poznania, z obcych: Emil Roux z Paryża, Virchow z Berlina: na filozoficznym: dr. Michał Bobrzyński. Juljan Dunajewski, ks. Tadeusz Lubomirski z Warszawy, Władysław Łuczkiewicz dyrektor muzeum krakowskiego, Henryk Sienkiewicz, Henryk Struve z Warszawy, prof. dr. Tadeusz Wojciechowski ze Lwowa; z obcych: podróżnik Nordenskjoeld. minister oświaty Hartl, prof. slawistyki na uniwersytecie wiedeńskim Jagicz i w. i.

Wiedeń 15 maja. Pod przewodnictwem ministra oświaty odbyła wczoraj swoje posiedzenie ankieta zwołana w sprawie wyższego wykształcenia i szkół dla dziewcząt. Po programowej mowie ministra w której wyłożone zostały odnośne usiłowania w innych państwach europejskich i to, co w tym kierunku zamierza zrobić austrjacki zarząd szkół, rozpoczęła się dyskusja. Toczyła się ona na temat następujących pytań: Czy należy sobie życzyć reorganizacji obecnych wyższych szkół dla dziewcząt i czy można użyć jako podstawy do tego istniejący typ liceów żeńskich. W końcu roztrząsano pytania dotyczące planu nauk i uzyskania potrzebnej liczby nauczycielek dla wszystkich świeckich przedmiotów nauki.

Dla usunięcia wszelkich wątpliwości wydało ministerstwo skarbu polecenie do podległych sobie władz niższych i zwraca w niem uwagę na to. że podania handlowców i przemysłowców do naczelników gmin, mające na celu zadzierżganie węzłów w interesach, wolne są od stempla.

Wiedeń 15 maja. Dzienniki donoszą, że ślub księżniczki Marji Ludwiki Kumberlandzkiej z księciem Maksymiljanem badeńskim odbędzie się 10 lipca. Będą na nim obecni: Cesarz Franciszek Józef, królowie duński i grecki oraz niemiecki następca tronu.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazjum stanisławowskiego, którzy w roku 1880 składali tam egzamin dojrzałości. odbędzie się dnia 3 czerwca br. w gmachu gimnazjalnym w Stanisławowie. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem Jana Helfera, profesora seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Usilnie upraszamy wszystkich kolegów o wzięcie udziału w tym pierwszym po maturze zjeździe. Stanisławów. — Jan Heller. Dr. Edmund Lorsch. Emil Łucki. Dr. Wł. Kopaczyński.

Eksplozja. Z Paryża telegrafują nam 15 bm.: Wczoraj wieczorem o godz. 9 na „Avenue de Champs Elysées“ nastąpiła dość silna eksplozja. Niektóre dzienniki mówią o maszynie piekielnej. Policja natomiast zapewnia, że powodem eksplozji był kawał soli pikrynowej (Pikrinsalz), który przypadkowo upadł na ulicę i zmiażdżony przez przejeżdżający wóz eksplodował. Nikt nie został raniony, nie ma też żadnej szkody.

Śniegi. We wtorek rano spadł w Lipsku nawalny śnieg przy 2° wyżej zera.

Dar techników. Na uczczenie pamięci 500 letniej rocznicy otwarcia Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, grono techników w Warszawie, chcąc upamiętnić tę chwilę, wysyła od siebie dar, wykonany w znanej fabryce wyrobów artystyczno-żelaznych, p. Stanisława Zielezińskiego, twórcy wspaniałej kraty przy pomniku Mickiewicza w Warszawie. Jest to śliczna wiązanka z kwiatów polnych, przeważnie z żelaza, a w części z aluminjum i miedzi i tak artystycznie wykonana. że dotykając np. maków, trudno wierzyć, aby były z jednej sztuki wykute, tak są cienkie i plastycznie ułożone. Wiązanka ta spoczywa na płycie miedzianej, 1·20 metr. długiej, a 0·80 metr. szerokiej, do złudzenia duży arkusz papieru naśladującej, na której, pod odpowiednimi napisami, wyryte zostaną fac-simila ofiarodawców. Całość wykonania chlubnie o fabrykacji naszej zaświadcza. Dar, umieszczony w gablotce, odwieziony będzie na dzień jubileuszowy do Krakowa.

Rozmowa cesarza z posłem Weiglem. Na ostatniem przyjęciu powitał cesarz delegata dra Weigla temi słowy:

— Jedziesz pan wprost z Krakowa?

Dr. Weigel: Nie — jadę ze Lwowa z sejmu, przez Kraków, Wiedeń do Budapesztu.

Cesarz: Panowie będą mieli w Krakowie bardzo podniosłą uroczystość uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. Weigel: Tak jest. 7 czerwca będziemy obchodzili tę uroczystość.

Cesarz: Czy panowie oczekujecie licznych gości na tę uroczystość?

Dr. Weigel: Tak jest. Liczni goście z całego świata zapowiedzieli swe przybycie.

Cesarz: Jest to bardzo pięknie i bardzo mnie to cieszy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 15 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 722·—. Akcje węg. Zakł. kred. 726·50, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 588·50, Akcje Laenderbanku 445·—, Akcje Bankvereinu 514·—, Akcje Bodencredit 924·—. Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 634·50, Akcje kolei południ. 109·75, Akcje tramw. lit. a) 355·—, lit. b) 346·—, Akcje kol. Elbethal 468·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 512·—, Akcje Rima Muranji 590·—, Akcje praskiego Tow. żel. 2098·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 360·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 92·20, Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 97·50, Węgierska renta koronowa 91·90, 5½ l. listy Tow. kredziems. 92·30, 4 proc. listy Banku kraj. 93·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 103·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·70. 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·—, Losy tureckie 115·—, Marki 118·30, Ruble 256·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 maja 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. T. Wodzicka. dr. S. Mester z Krakowa. J. Goldmann z Rolitz. Dr. J. Zipser, R. Kossina, O. Lebenstein. B. Hauslich z Wiednia. E. Ravel z Krogulca. S. Sękowski z Wojsławia. K. Holzer z Oderbergu. W. Moszyński z Warszawy. F. Górka z Bukaresztu. Z. Knaus, S. Kapralik z Londynu. W. Żenczakowski z Braiły. K. Jaroszkiewicz z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ożarowski z Wysocka. Hr. H. Komorowska z Stan. Br Brückmann z Monasterca. K. Wisłocki z Tłustego. H. Harasymowicz z Przemyśla. M. Steczkowski z Mościsk. G. Schmidt z Wiednia. K. Kleinert z Pragi. C. Zdzichowski z Kijowa. S. Kuźmiarowicz z Milówki. M. Niementowski ze Zbaraża. W. Świerzewski z Dąbrowy. K. Trzemirski z Wybranówki. J. Słotwiński z Odessy. F. Kaesebier z Hamburga. W. Górski z Marjówki. J. Dworzak z Uśmierza. K. Marmorosz z Karowa. S. Lustig z Wiednia. S. Menarski z Germanówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

ulica Jagiellońska l. 3, I. piętro (dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. Publiczność, że kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9 do $12^1/_2$ — i od 3 do $4^1/_2$. 419 6—?

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Biurko, łóżko, toga, biret do nabycia ul. Sokoła 3, II. p. 282

Dla zakładów kąpielowych! Tani kocz kareta, tarantas, wózek do sprzedania. Stromenger Lwów. 193

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Saleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — Filja, ulica Zielona l. 4. — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

Drut kolczasty cynkowany, do ogrodzeń (z kolcami co 6 centimetr.), po złr. 4.— za 100 metrów, (przy większym odbiorze dodaję skubelki do umocowania. Siatki druciane lakierowane do osłony okien po zł. 1.— za metr kw., poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie pl. Kapitulny 432 1 (naprzeciw katedry) 1—3

Filja: **Tarnopol** plac Sobieskiego

2 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica II piętro, zaraz do najęcia ul. św. Mikołaja 14. 283

Przy ulicy Bema 2, sprzedam sklep w każdej chwili za korzystną cenę. 284

Ulica Niemcewicza 7 (boczna z ul. Bema i Grodeckiej) na wysokim parterze **2 pokoje** i kuchnia, **4 pokoje** i kuchnia z przynależytościami zaraz do wynajęcia. 281



Zarząd dóbr CZUDEC

ma na sprzedaż

dwa BUHAJKI

390 (Holendry), 5—6 szczepione tuberkuliną, zdrowe.

Szparagi ogrodowe

rozsela w dowolnych ilościach po **40** ct. za kilo, co dziesięć dni ceny niższe.

Odbiorcom przez cały sezon znaczny opust. 398 9 10

Zamówienia listowne i telegraficzne adresować

Olearczyk, Żółkiew.

Zmiana lokalu od 1 maja.

MAGAZYN MÓD Michaliny Maysenhälter

409 **we Lwowie,** 5—5

dawniej ulica Wałowa 6, teraz **ulica Sobieskiego 3.**

Na sezon bieżący **kapelusze damskie i dla dzieci** w wielkim wyborze.

Poszukuje się 442 1—2

kupna folwarku

od 120—150 morgów.

Zgłoszenia pod adresem: **Michał Sidorowicz**, naczelnik gminy w Gołogórach

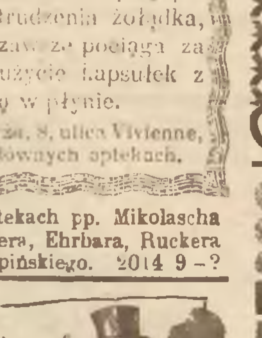
Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzężączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Wewórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 2014 9—?



Naturalne WINA

węgierskie, austrjackie reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości

poleca handel herbaty **EDMUNDA RIEDLA we Lwowie**, plac Marjacki liczba 10.

Farby pokostowe zupełnie gotowe do użytku na najlepszym pokoście sporządzone, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku, we wszystkich kolorach

Farby tarte z lakierem, szybko wysychające i z pięknym połyskiem.

FARBY na dachy, POKOSTY i Lakiery

Pędzle i szczotki do wszelkiego użytku

TEKTURĘ na dachy, PŁYTY izolacyjne

CARBOLINEUM, TER pogazowy i drzewny

Farby fasadowe i cementowe, Cement, Gips

Wapno hydrauliczne i t. p.

FARBY olejne i LAKIERY do malowania i odświeżania narzędzi rolniczych, wózków, tarantasów i powozów 376 4—12

polecają po cenach najprzystępniejszych

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4 (obok cukierni Wgo Grossa).

Farby pokostowe

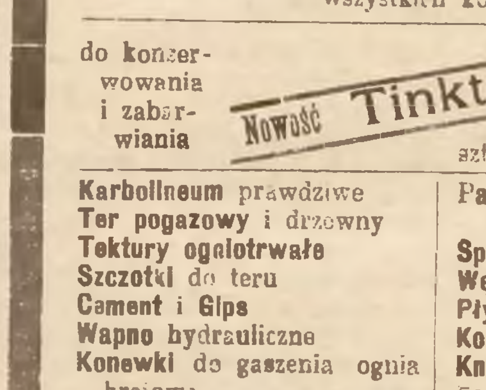
umiejętnie sporządzone, na najlepszym prawdziwym lnianym pokoście tarte. **Wszelką gwarancję** przyjmuje na siebie co do **trwałości** tychże, utrzymując na składzie we wszystkich kolorach

do konserwowania i zabarwiania **Nowość Tinktoral Nowość** parkanów, sztachet, ogrodzeń, belek itp.

Karbolineum prawdziwe	Pasy do maszyn skórzane i konopne
Ter pogazowy i drzewny	Spinki i klucze do tychże
Tektury ogniotrwałe	Węże i płyty gumowe
Szczotki do teru	Płyty i sznury azbestowe
Cement i Gips	Konopie włoskie i krajowe
Wapno hydrauliczne	Knoty do panewek
Konewki do gaszenia ognia krajowe	Bawełna i kłaki do czyszczenia 378 4 5
Konewki do pojenia koni	Tłuszcze i oliwy do maszyn
Hegery, trokary i przepychacze dla bydła	Olejarki szklane i blaszane
Sól kamienna i glauberska	Kule do wentyli

poleca po niższych cenach niż wszelka konkurencja, ręcząc za dobroć towarów

O. T. WINCKLERA SYN Lwów, Rynek l. 28.



NOWOŚĆ!!

Patentowany **automatyczny miernik** pól, dróg i lasów w kształcie taczek w wymiarze metrowym i 411 sążniowym poleca 3 6

LEOPOLD HERRMANN

Lwów, ul. Gródecka 14a,

skład maszyn, narzędzi rolniczych i artykułów technicznych, pomp, sikawek i kas ogniotrwałych.

Prospekta na żądanie gratis i franco

Niezawodny i najlepszy środek przeciw **szwabom, karakonom, pchłom,** 388 3-? **muchom i t. p.**

Proszek morderczy „Massen Mörder"

flaszkach po 30, 60, 1 i 2 kor.

prawdziwy i zawsze świeży

W GŁÓWNYM SKŁADZIE

O. T. WINKLERA Syna we Lwowie, Rynek 28.

Lubień

kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie, kąpiele borowiczowe. **Leczenie elektrycznością,** masażem, inhalacją. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry.

2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu.

Na żądanie przesyła Dyrekcja prospekta franco.

Otwarcie sezonu 20 maja. — W pierwszym sezonie o 30 prc. taniej. 388 5—20

Oddział sukienny firmy

KASTNER & OEHLER w Gracu

utrzymuje największy sortyment

prawdziwego styryjskiego Loden

Znane jako najlepsze fabrykaty pod gwarancją czystej owczej wełny

materje modne

czarne i niebieskie materje na suknie męskie.

Próbki opłatnie. 4012 14—18

Przy ul. Grodeckiej (obok szkoły św. Anny) we Lwowie

W tryumfalnym pochodzie przez świat

„Olympia"

OLBRZYMI TEATR

Dyrektor: **B. Schenk.**

Mieści 2000 osób. Jedyne fantastyczne przedsiębiorstwo w tym rodzaju.

W Sobotę 2. czerwca 8 godzina wieczór

Pierwsze Galowe przedstawienie

4 popołudn. — **W każdą niedzielę i święta 2 Monstre Przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej.** — 8 wieczór.

Zwracamy uwagę szanownej Publiczności z okolicy na przedstawienia popołudniowe, przystępne dla uczniów i dzieci za połowę ceny. 441 1—?

Tylko rzeczy epokowe, egzotyczne, godne widzenia.

KOLOSALNY REPERTOAR

Bajeczna, dotychczas nie widziana wystawa, największa wykwintność wielkiego amfiteatralnego budynku.

Oświetlenie elektryczne.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, szyfrony, szyrtingi na motry poleca handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 6

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nader udziel biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 18 14—?

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Zuckmantel (austr. Szląsk).

Masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja djetetyczna i ter nowa, kąpiele dwukomorowe, **elektryczne kąpiele świetlne,** cudne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie.

Nowo wybudowana wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do zebrań towarzyskich. — Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.**

Ceny mierne. — Prospekty darmo i opłatnie. 259 13—30

Ceny stałe.

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

pierwszorzędny dom konfekcyjny ubrań męzkich i dla chłopców

424 3—15 **LWÓW**

Hotel Francuski. plac Marjacki l. 5.

Już w sobotę ciągnienie.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXXIII. c. k. Państwowa Loterja

dla celów cywilnych dobroczynnych tej połowy monarchji.

Każdy los może 3 razy wygrać.

Ta pieniężna Loterja

jedyna w Austrji ustawą dozwolona, zawiera **16 514 wygranych, w gotówce w łącznej kwocie 410.200 koron. Główna wygrana** wynosi:

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 7 czerwca 1900.

Jeden los kosztuje 4 korony

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu. I. Riemergasse 7, w trafikach tytoniu, w kolekturach loteryjnych, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i **kolejowych;** w kantorach wymiany.

Plany losowania dla nabywających losy bezpłatnie.

Losy posyła się wolne od portorjum.

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych

3015 6—10 Oddział dla loteryj państwowych.

Na sezon letni!

Kręgle i kule z drzewa Lignum sanctum

Lawn-Tennis

Rakiety i Piłki do Lawn-Tennisa

Krokiety i Hamaki dla dorosłych i dla dzieci

Przyrządy gimnastyczne pokojowe

Huśtawki ogrodowe

417 polecają najtaniej 3—12

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4

„Extrait de Noix"

do farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum **Jul. Józefowicza.**

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po zł 1.50, próbne 60 ct. We Lwowie u Friedricha i A. Beacock, Hetmańska 4, skład farb, u Leona Jabła, hotel Europejski. — Główny skład: **Warszawa,** Nowosenatorska 2. 377 **J. Józefowicz.** 3—12

Zarząd Podkamień

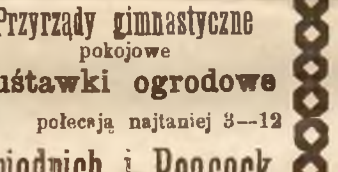
obok Rohatyna

ma do zbycia **rozpłodniki czystej krwi Oldenburg.**

BUHAJE różnego wieku po 45 zaś **JAŁÓWKI** po 30 centów za kilo żywej wagi. Ma również rozpłodniki nierogacizny rasy Yorkshir.

Prosięta dwumiesięczne po 10 zł. sztuka starsze po 40 cent. za kilo żywej wagi.

Najbliższa stacja **Potok** i na żądanie konie do pociągu. 435 2—9



Znakomite Fortepiany 36 44 ?

poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16



We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, W Krakowie u pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Realność w Sędziszowie 413 2-3

przy gościńcu, 1 kilometr od stacji kolei, składająca się z obszaru 3 morgów 924 □ ziemi, doskonałej gleby w jednym kawałku około budynków, z domem mieszkalnym murowanym, o 4 pokojach, 1 kuchni i sieni i domem drewnianym o 1 izbie i stajni pod jednym dachem, stodoły i spichlerza, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Towarzystwo zaliczkowe w Dynowie.**



Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

21 we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6 7—?

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.